Nr. 165. Lwów — Piątek dnia 21 Lipca. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct. w Niemczech . . . . 1 „ 50 „ w innych Państwach . 2 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 20 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł. Numer kosztuje we Lwowie . . 4 ct. na prowincyi . . . . 6 ct.

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 50 ct. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Passaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct. W drobnych ogłoszeniach tłustym petitem za każde słowo 2 ct. tłustym garmondem „ „ 3 ct. koresp. prywatne „ „ 4 ct. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 30 ct. Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct. Ogłoszenia nad przeglądem politycznym na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 30 ct.

Dziś: św. Praksedy P. | Jutro: św. Maryi Magd. | Pankratya SS. 45 Mucz. | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.* | Wschód słońca o g. 4 m. 27 Zachód „ „ 7 m. 41 | Długość dnia godzin 15 m. 14 Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 20 lipca.

Pisaliśmy niedawno o politycznych i militarnych rezultatach konferencyi haskiej, to znaczy o sposobie załatwienia kwestyi sądów rozjemczych i o dozwolonych i zakazanych środkach morderczych. Wiedzą tedy czytelnicy, że się zgodzono na „fakultatywne“, czyli nieobowiązkowe sądy polubowne i na utworzenie w Bernie szwajcarskiem stałego ich biura; co do środków morderczych, wiadomo, że uchwalono zakaz używania trucizny, zatrutej broni, zabijania przeciwnika, który się poddał, zmuszania go do złożenia broni groźbami śmierci po wzięciu do niewoli, wreszcie stosowania wszelkich narzędzi, sprawiających zbyteczny ból. Nawet w wojnach z barbarzyńcami nie wolno będzie używać kul pękających wewnątrz ciała, lub niepotrzebnie rozrywających ranę, chociaż dla takich wojen Anglia gwałtownie domagała się wyjątku. Natomiast kwestyę ostrzeliwania bezbronnych miast i wiosek usunięto z pod rozpraw z powodu niezgody delegatów; wyrażono tylko nadzieję, że przy takiem ostrzeliwaniu będą, o ile się da, oszczędzane świątynie, szpitale, biblioteki, galerye obrazów, wszelkie inne muzea i zakłady dobroczynne. Z tego widać, że rezultaty polityczne i militarne są dość nikłe; stanowią one zaledwo cień tego, o czem marzono. Jakby zawstydzeni takimi owocami swej pracy, delegaci postanowili powtórzyć swą konferencyę na rok przyszły.

Komisya humanitarna konferencyi haskiej, to jest ta komisya, która się naradzała nad obyczajami wojennymi, najpóźniej skończyła swe narady i dopiero teraz ogłoszono ich wynik. I tu osiągnięto mało nowego. Kontrybucye i rekwizycye w okolicach, zajętych przez obce wojsko, dozwolone są w rozmiarach zwykłych podatków, opłacanych przez mieszkańców tej okolicy. Wszystko, co się nadto weźmie, musi być zapłacone gotówką, lub kwitami, które po wojnie będą obrachowane. Za akt zemsty, spełniony przez jednostkę lub przez kilka osób, nie wolno karać w czambuł wszystkich mieszkańców zajętej przez nieprzyjaciela miejscowości. Również nie wolno brać rekruta z takiej miejscowości, lub w ogóle zmuszać jej mieszkańców do służby przeciwko własnej ojczyźnie. Jednakże dozwolono zmuszać obywateli zajętego kraju do takich robót w naturze, które będą potrzebne bądź dla wzmocnienia pozycyi najezdniczej armii, bądź ułatwią jej ruchy, a to nawet i wtedy, gdy jakiś kraj zajęto nie dlatego, że się z nim toczy wojnę, lecz że w ogóle leży on na drodze i dla operacyi strategicznych musiał być zajęty. W nawiasie tu dodamy, że to ostatnie postanowienie wywołało natychmiast ze strony jenerałów belgijskich ze słynnym Brialmontem na czele wezwanie do narodu, aby się domagał od rządu powiększenia zbrojności, utrzymywania najmniej 260-tysięcznej armii, albowiem widoczną jest rzeczą, że Francya, Niemcy i Anglia, w razie orężnych ze sobą zatargów, będą się na wyścigi starały zająć Belgię, gdyż linia rzeki Mozeli tworzy znakomitą dla wszystkich strategiczną pozycyę.

Inne postanowienia komisyi humanitarnej, są następujące: Szpieg wojenny, który szczęśliwie spełnił swą służbę i wrócił do swoich, a dopiero potem został pojmany, już nie może być karany. Jeńców wojennych nakazuje się traktować życzliwie; można ich internować i trzymać pod strażą, ale także puszczać na słowo honoru; lecz kto je da, a zbiegnie do swoich i znowu stanie do walki, ten, gdy po raz wtóry będzie schwytany, już może być ukarany śmiercią. Każdy inny jeniec, który nie dał słowa honoru, lecz zdołał zbiedz z pod straży i stanął do powtórnej walki, uważa się za wojennego jeńca po ponownem dostaniu się do niewoli. Oficer, puszczony na wolność po daniu słowa honoru, jeżeli zbiegnie do swoich, nie może być we własnej armii ani oficerem, ani nawet szeregowcem. Wreszcie nie wolno nikogo w zajętym nieprzyjacielskim kraju przymuszać ani do przysięgi na wierność najezdnikowi, ani do przyrzeczenia, że nie będzie pomagał własnej ojczyźnie.

Oto jest wszystko. Odrazu widać, że kraje małe, nietoczące wojny, lecz tylko zajęte przez obcą armię, wojującą z kimś innym, są w tych postanowieniach postawione na równi z miejscowościami, należącemi do państwa prowadzącego wojnę. Naprzykład, gdyby Rosya, wojując z Prusami, dotarła granic Danii, przekroczyła je z potrzeby strategicznej i tam się na pewien czas zatrzymała, to ma prawo nakładać na Bogu ducha winnych Duńczyków wszelkie wyżej podane obowiązki. Otóż przeciwko temu usilnie protestowali delegaci państw małych, ale delegaci mocarstw nie uwzględnili tych protestów. „Na wojnie — jak na wojnie, — mawiał Napoleon I i to powtórzyła konferencya pokojowa.

Zatem i komisya humanitarna była tak samo nieszczęśliwa, jak obie jej siostrzyce: militarna i polityczna. Na ogół tedy rezultat konferencyi jest — pomijając rzeczy podrzędne — ten, iż uznano wojny za nieszczęście, za zły sposób rozwiązywania trudności, i że postanowiono w zasadzie zebrać się na drugą konferencyę za rok.

A kiedy tak się stało, i kiedy delegaci już się zwolna przygotowują do opuszczenia Hagi, — w Anglii parlament rozprawia nad wielkiem powiększeniem wojsk lądowych, a we Francyi do budżetu wojennego na rok przyszły wstawiono nowe milionowe pozycye, tak znaczne, że nawet republikańskie dzienniki podniosły protest.

Bardzo dziwnie i bardzo ciekawie zachowała się Rosya względem zamachu na byłego króla Milana. Nie lubi go ona, więc nie dziwno, że jej prasa nie jest w stanie potępić spiskowców. Ale jakim sposobem wyrobiła ona w sobie przekonanie, że Milan sam z rządem ukartował ten zamach, aby następnie oskarżyć o tę zbrodnię radykalistów i wszystkich ich zamknąć, sądzić i skazać? Wiemy wprawdzie, że już bywają takie układane przez policyę zamachy, ale nie kończą się one tak, jak belgradzki, gdzie kula rozdarła mundur Milana i zdarła mu skórę na plecach, a zatem gdyby o włos poszła inaczej, to byłaby mu strzaskała kość pacierzową. Adjutant Milana dostał kulą w piers. Więc tu wcale nie było żartów. *Nowosti* piszą, że Milan niedawno powiedział: „Chcę wygodnie dożyć wieku, a potem niech sobie Austrya zabiera Serbię“ — i to właśnie wytworzyło nadzwyczajną nienawiść do niego. Słuszna byłaby nienawiść, gdyby Milan to powiedział, ale jak można podsuwać mu takie wyrazy! Gdyby on był potworem większym od Herostrata, mógłby to pomyśleć, ale pocóżby miał mówić, i to jeszcze przed Serbami! Przy tem, cóż za dziwactwo w tym pomyśle, że Austrya marzy o zaborze Serbii! *Petersburskie Wiedomości* smutno patrzą na aresztowania osób podejrzanych o spisek. Zdaniem tego dziennika, „Milan i syn jego powinni się przekonać, że są na złej drodze, skoro już do zamachów bierze się naród — i powinni myśleć nie o śledztwie, ani o karze, lecz o własnej poprawie. Milan najlepiejby zrobił, gdyby teraz podał rękę swoim przeciwnikom, ale on przeciwnie dąży do ich zguby“. Otóż byłby to niewątpliwie nader oryginalny sposób postępowania z zamachowcami, ale jakże wymagać od Milana tego, czego Rosya nie zrobiła z mordercami Aleksandra II, Francya — z zabójcą Carnota, Prusy — z zamachowcem na Wilhelma I i t. d.

Jednak najdziwniejszem jest to, o czem doniosło *Nowoje Wremia*. Podług tego dziennika, cesarz Mikołaj II nadał odwołanemu serbskiemu posłowi jenerałowi Gruiczowi gwiazdę orderu Św. Anny. Jest wprawdzie zwyczaj, że się dekoruje dyplomatów, opuszczających swe stanowisko, ale p. Gruicz opuścił je jako posądzony o zbrodnię majestatu, o spisek przeciw własnemu monarsze i tak się tego zarzutu obawia, że choć urząd złożył, ale pozostaje w Rosyi. Więc udekorowanie jego zakrawa na demonstracyę przeciw rządowi serbskiemu i przeciw dynastyi Obrenowiczów. W każdym razie w świetle bardzo jaskrawem ukazały się naprężone stosunki między Serbią a Rosyą. Można porównać postawę rosyjską tylko z wystąpieniem księcia Piotra Karadżordżewicza, który z Genewy wystosował list do *Berliner Tagblattu* o tem, że Milan jest pospolitym nikczemnikiem i że wspólnie ze swą policyą ułożył ten niby zamach, aby ogłosić w państwie stan oblężenia, pozawieszać dzienniki, stłumić wszelką wolność, a potem po swojemu dokazywać z ludem, kobietami i skarbem państwowym. Lecz niedługo już będzie dokazywał. Karadżordżewicze nie potrzebują walczyć spiskami z rodziną Obrenowiczów i zakłócać kraju. Oni wiedzą, że niebawem Serbia strząśnie z siebie tę zhańbioną dynastyę uzurpatorów, poczem Karadżordżewicze przyjdą ratować swą ojczyznę i ojcowiznę. — Choćby nawet tak się rzeczy w przyszłości ułożyły, któż poradził księciu Piotrowi łająć przeciwnika, który go nie zaczepiał i który właśnie omal nie zginął z ręki skrytobójcy. Ten siarczysty gniew, objawiający się tak gburowato, czy nie jest przypadkiem wyrazem rozdrażnienia, że znienawidzony przeciwnik ocalał? Tak, doprawdy, można pomyśleć, bo w ogóle książe Piotr nie miał powodu do popisywania się publicznymi listami przy sposobności zamachu na Milana.

Dzisiejszy parlament

a parlamentaryzm w Austryi.

„Salus Reipublicae Suprema lex esto“.

Autor korespondencyi z Wiednia, umieszczonej w *Przeglądzie* (Nr. 150 z 4 lipca), omawiając zajścia i rozruchy w Rzymie i Brukseli w parlamencie i na ulicy, rzuca dużo zdrowych i głęboko odczutych myśli i uwag, dotyczących stosunków parlamentarnych i socyalnych naszej monarchii. Owóż zdaje mi się, że nie będzie zbytecznem nad temi tylko naszkicowanemi myślami głębiej się zastanowić i rozebrawszy je wszechstronnie, starać się dojść do konkluzyi, co właściwie partya konserwatywna ma robić? w jaki sposób ma działać, aby skutecznie przeciw prądom anarchicznym walczyć?

Autor wspomnianej korespondencyi nawołuje i wzywa „wszystkie rozsądne żywioły i stronnictwa wszystkich narodowości monarchii, aby się skupiły pod sztandarem obrony historycznych podstaw ładu społecznego i politycznego przeciw tej internacyonalnej kampanii radykalizmu“. Nie wskazuje on jednak dokładnie, jak do tego skupienia doprowadzić, tem mniej zaś, w jaki sposób przyciągnąć te żywioły, które, chociaż dziś do partyi liberalnej należą, mimo to przewrotu stosunków społecznych sobie nie życzą.

Podzielając w zupełności zdanie autora, że utworzenie takiej partyi konserwatywnej, obejmującej całą monarchię, byłoby wielką zdobyczą polityczną, nie możemy nie uznać wielkich trudności w przeprowadzeniu tej sprawy, a to z powodu różnic narodowościowych w Austryi. Mimo to nie wątpimy, że wobec tak wielkiej myśli przewodniej i powagi, której przywódcy klubów konserwatywnych różnych narodowości zażywają, fuzya taka w tym celu przeprowadzićby się dała. Jeszcze trudniejszem wydaje nam się wciągnięcie do tej partyi żywiołów jeszcze niezgangrenowanych, a dziś do partyi liberalnej należących To musiałoby się odbywać w każdym kraju koronnym osobno z inicyatywy partyi konserwatywnej kosztem oczywiście ustępstw w sprawach mniejszej wagi, byle kardynalne zasady konserwatywne zachowane zostały.

Warunki, w których stronnictwo zachowawcze walkę z partyą anarchii w parlamencie i poza parlamentem musi prowadzić, są o tyle trudniejsze, że ta ostatnia partya, wyrzekłszy się narodowości i religii, stała się międzynarodową. Tymczasem partya konserwatywna, stojąc ściśle na gruncie narodowym i austryacko-państwowym, międzynarodową nigdy nie była, nie jest i być nie może. Anarchiści mając stosunki i związki w całej Europie, a nawet Ameryce, doznają zewsząd materyalnego i moralnego poparcia, gdy konserwatyści z natury i charakteru swego jedynie w obrębie monarchii łączyć i wspierać się wzajemnie mogą.

Wprawdzie niedawno temu organ naszych liberałów *Słowo polskie* podniósł był, że tworzy się u nas „Nowa międzynarodówka“ czyli, jak się dalej to pismo wyraża, „czarny Internacyonał“, przyczem wskazało na *Ruch katolicki*, jako wrzekomy organ tegoż Internacyonału. Temu jednak nikt nie uwierzy! Wszak dziś już nawet dzieci nie biorą kominiarza za dyabła i straszyć się nim nie dają, a cóż dopiero rozsądni ludzie? Że partya konserwatywna tylko na gruncie religijno-katolickim mogłaby być w pewnych kierunkach międzynarodową, nie przeczymy! Wypowiadamy nawet otwarcie, że bardzobyśmy sobie życzyli, aby do tego przyszło, bo tego rodzaju „międzynarodówka“ byłaby rzeczywiście bardzo silną zaporą przeciw anarchicznym dążeniom czerwonego Internacyonału. Zarzutu, że do takiej religijno-katolickiej międzynarodówki należymy, zupełniebyśmy nie odpierali, lecz przeciwnie chlubilibyśmy się tem! Bo jeżeli anarchiści całej Europy i Ameryki łączą się bezkarnie w celach zupełnego przewrotu dzisiejszych społecznych stosunków, t. j. w celu zniszczenia religii, rodziny i państwa (bez względu na formę rządu), to dlaczegoż nie miałyby się połączyć stronnictwa zachowawcze całej Europy ku obronie tych wszystkich instytucyj, stanowiących podstawę dzisiejszych społeczeństw?

Jeżeli jednak połączenie takie na gruncie religijno-katolickim nastąpićby mogło z impulsu samego społeczeństwa, bez interwencyi państwa, to pod względem politycznym tylko za interwencyą państwa, czyli w drodze dyplomatycznej, stronnictwa konserwatywne różnych krajów współdziałać mogą. Zadaniem państwa jest przez układy i traktaty międzynarodowe walczyć bezustannie przeciw międzynarodowej partyi anarchicznej, zadaniem zaś stronnictwa zachowawczego każdego państwa jest zniewalać rząd do takiej akcyi w obrębie własnego państwa i jak najsilniej tę akcyę popierać!

Podzielamy również w zupełności zdanie autora korespondencyi, iż byłoby to największym błędem ze strony partyi konserwatywnej korzystać z upadku parlamentaryzmu w ogóle w całej Europie i doprowadzać do zupełnego zniesienia parlamentów. Upadek parlamentaryzmu spowodowała zaciekłość żywiołów anarchicznych, zaś w naszej monarchii oprócz tego także korupcya tak zwanej partyi liberalnej. Zadaniem partyi zachowawczej powinno być właśnie bronić i utrzymywać parlamentaryzm, jako silną gwarancyę ładu społecznego. Zaznaczamy tu z naciskiem, że mamy tu na myśli zasady parlamentaryzmu, a nie parlamenty takie, jakie są dzisiaj w Austryi, Włoszech, lub Belgii, a jakiemi, jeżeli dalej w tym kierunku sprawy rozwijać się będą, stać się mogą także wszystkie inne parlamenty europejskie.

Cóż z tego, że we wszystkich tych parlamentach stronnictwa zachowawcze mają liczebną większość, skoro ta większość nie jest nią faktycznie. Kilkunastu, a czasem kilku warchołów i anarchistów wstrzymuje bezkarnie całą działalność parlamentu, obniżając zarazem jego godność.

Niewątpliwie tym skrajnym konserwatystom, którzy chcieliby usunąć zupełnie zasady parlamentaryzmu z ustroju państw współczesnych i powrócić do „oświeconego despotyzmu 17-go i 18-go wieku“, wypadałoby odpowiedzieć „Vous n'avez rien appris ni rien oublié (Nic nie nauczyliście się i nic nie zapomnieliście).— Zapominają oni widocznie, że w dzisiejszych czasach w Europie, z wyjątkiem Rosyi, nawet najoświeceńszy despotyzm byłby niemożliwym! Podobne wymazanie parlamentaryzmu z ustroju państwowego musiałoby bezwzględnie wyjść na korzyść międzynarodowej partyi anarchicznej i ona też do tego dąży.

Lecz w jaki sposób ochronić i utrzymać parlamentaryzm — u nas w Austryi, nienaruszając ani dzisiejszego parlamentu, ani też obecnej ordynacyi wyborczej do Rady państwa? Jak wprowadzić w drodze parlamentarnej stały mir pomiędzy narodowościami Przedlitawii, bez którego lada chwila byt monarchii mógłby być zagrożonym, skoro ten parlament mimo tylokrotnych prób okazał się niezdolnym do pracy? Jak rządzić z parlamentem, w którym t. zw. partya liberalna niemiecka, pod pokrywką obrony narodowości niemieckiej ma zupełnie inne, państwu wrogie, a przedewszystkiem — samolubne cele? Powiadamy t. zw. liberalna partya, bo rzeczywiście, jest ona liberalną tylko dla siebie, nie przebierając w środkach, aby tylko osiągnąć materyalne korzyści. Wszak nie waha się ona łączyć i solidaryzować nieraz — z partyą anarchiczną, byle swoje partyjne zamiary przeprowadzić! Czy partya ta zamierzony cel w ten sposób osiągnie, bardzo wątpimy! Łudzi się, jeżeli myśli, że zwyciężywszy z pomocą partyi anarchistycznej, ona pozostanie u steru. Zasada „Der Fluch der bösen That z pewnością na niej się sprawdzi. Burza, którąby stronnicy *Neue Freie Presse* i tym podobnych pism niemieckich, a niestety i niektórych polskich, przez anarchistów wywołali przeciw partyi konserwatywnej zniesie i ich bezwzględnie z widowni politycznej. Uczy nas tego — historya!

Jakżeż więc uchronić parlamentaryzm od zguby, wobec parlamentu, który obalił już dwa ministerya, a obecnie trzecie stanowczo do upadku chce doprowadzić? Mimo znacznej liczebnej większości w izbie, gabinet Badeniego upadł w skutek obstrukcyi mniejszości, idącej na pasku rozszalałych i rozkiełznanych warchołów i anarchistów, chociaż wcale nie licznych! A przecież nikt nie zaprzeczy, że hr. Badeni miał najszczersze chęci załatwienia w sposób uczciwy sporów narodowościowych w Przedlitawii, przez wprowadzenie w czyn równouprawnienia narodowości, od początku ery konstytucyjnej zagwarantowanej ustawami zasadniczemi. Nie zaprzeczy mu również nawet największy jego polityczny antagonista, że pozostając Polakiem i wznosząc wysoko honor polskiego narodu, na wysokiem stanowisku, na które zaufanie Monarchy go powołało — poświęcił hr. Badeni swą osobę i naraził nawet swe materyalne stosunki w usługach dla Tronu i Monarchii. Nie zaprzeczamy, że hr. Badeni popełnił błędy taktyczne. W obec jednak myśli przewodniej, która polityką jego kierowała, byłyby te błędy łatwe do naprawienia, gdyby nie szowinizm i zaślepienie partyi liberalnej. Partya ta rozzuchwalona zbytnią początkową pobłażliwością i rządu i większości w parlamencie, odwołała się do ulicy i tem upadek hr. Badeniego sprowadziła.

Nastąpił gabinet br. Gautscha. Jakkolwiek wielu węzłami z lewicą złączony, po krótkim przeciągu czasu musiał i ten gabinet ustąpić, głównie z powodu, iż właśnie z tą lewicą nie mógł dojść do porozumienia.

Przyszło ministeryum hr. Thuna. I temu nie można zarzucić, aby nie chciało doprowadzić do ładu rozkołatanych fatalnych stosunków w Przedlitawii i nie dążyło wszystkiemi siłami do tego, aby parlament przyprowadzić napowrót do normalnej działalności!

Cóż więc począć? Rządzić bez parlamentu za pomocą paragrafu 14go ciągle nie można. Z dzisiejszym parlamentem — wobec istniejącego regulaminu — jak się to już kilkakrotnie pokazało, tem mniej rządzić można. Nie zamykając sesyi Rady państwa, nie można nawet pomagać sobie paragrafem 14ym w załatwianiu spraw bieżących, a bez tego maszyna państwowa stanąćby musiała. Wszelkie dalsze próby z dzisiejszym parlamentem, jeżeli regulamin zmienionym nie zostanie, uważamy też jako bezowocne. Nadwerężyłyby one tylko powagę władzy i byłyby niejako wprost przeciw parlamentaryzmowi skierowane. Sceny karczemne, któreby się tam niewątpliwie odbywały, zniszczyłyby do reszty nimb parlamentu, już i tak bardzo nadszarpany. Zwołanie Rady państwa sprowadziłoby prawdopodobnie upadek dzisiejszego gabinetu, nie przypuszczamy zaś, aby się znalazł jakiś inny gabinet, któryby w tych warunkach rządzić potrafił. Tem niebezpieczniejszą byłaby ta próba obecnie, gdy wypadki w Rzymie i Brukseli apetyty naszych obstrukcyonistów i anarchistów bardzo zaostrzyły.

Cóż więc robić—powtarzamy,—aby wyjść z tego chaosu, obronić zasadę parlamentaryzmu przed parlamentem i przywrócić w monarchii normalne stosunki?

Owóż przedewszystkiem sądzimy, że środek na to zawarty jest w konstytucyi, a więc jest zupełnie legalny. Środkiem tym—to rozwiązanie Rady państwa! Konstytucya zawarowała Cesarzowi, jako najwyższemu stróżowi konstytucyi, prawo odwołania się do wyboroów także przed upływem kadencyi, jeżeli uważa, że postępowanie reprezentantów ludności nie odpowiada interesom państwa. Że już od dawna ze strony mniejszości w parlamencie zaszły okoliczności, któreby do tego uprawniały, nie podlega żadnej wątpliwości, a mimo to nie użyto tego środka. Być może że słusznie wahano się z rozwiązaniem parlamentu, obawiając się, aby wobec agitacyj i fermentu, spowodowanego w kołach wyborczych awanturami w Izbie, z nowych wyborów nie wyszedł jeszcze gorszy parlament, aniżeli obecny. Z prawdziwie anielską więc cierpliwością następujące po sobie rządy robiły próby, czy nie da się przecież z tym parlamentem rządzić. Usiłowano i w Izbie i po za Izbą ugłaskać te burzliwe żywioły, jak to zwykli robić zbyt pobłażliwi rodzice z rozkapryszonemi dziećmi. Niestety było to daremnem!

Nie odważylibyśmy się wydać tu stanowczego sądu, czy rządy, postępując w ten sposób, postąpiły dobrze lub źle. Chociaż bowiem ta pobłażliwość rządu rozzuchwaliła do najwyższego stopnia małą garstkę warchołów i anarchistów, to z drugiej strony dało to postępowanie ogółowi ludności sposobność do przekonania się, że reprezentanci uprawiający czy gwałtowną, czy też jak się chwalą tak zwaną legalną obstrukcyę, ani interesów państwa, a tem mniej swych wyborców nie pilnują, lecz tylko swoje własne mają na oku.

Wobec tego wypada zastanowić się głęboko, gdzie właściwie tkwi przyczyna choroby, na którą cierpi parlament, a wskutek tego i cała Austrya i jakie lekarstwo byłoby najstosowniejsze — zarazem najmniej drastyczne? Wszakże to jest wprost nie do pojęcia, aby ten parlament był niezdolnym do pracy i był hamulcem, a nie czynnikiem dodatnim maszyny państwowej, skoro partya konserwatywna ma w nim większość, a także w mniejszości są żywioły, któreby chciały przywrócenia normalnych stosunków!

Otóż naszem zdaniem złe tkwi głównie w regulaminie Rady państwa. Regulamin, dziś obowiązujący, ustanowiony z początkiem życia konstytucyjnego w Austryi wobec innego składu Izby i innych warunków, jest w dzisiejszych stosunkach nieodpowiednim i niewystarczającym. „Lex Falkenhayn“, wprowadzona z początkiem bieżącej kadencyi, w inny sposób wprowadzona, byłaby prawdopodobnie zapobiegła temu, co się dziś dzieje. Przyszła jednak za późno, wprowadzona w sposób niewłaściwy, nie utrzymała się, zaszkodziwszy raczej, aniżeli przyniósłszy pomoc! Czy usiłowania złagodzenia antagonizmów narodowych i socyalnych, które niewątpliwie hr. Thun jeszcze przed powtórnem zwołaniem Rady państwa będzie robił, udadzą się lub nie, przewidzieć na pewne trudno. Życzymy, aby się udały, wierzyć jednak w dodatni ich rezultat nie możemy!

Nie wierzymy, aby bez zmiany regulaminu, Rada państwa w dzisiejszym jej składzie mogła się stać kiedykolwiek czynnikiem dodatnim, nie wierzymy również, aby zmiana taka regulaminu w dzisiejszym składzie Izby w drodze parlamentarnej przeprowadzoną być mogła.

Wobec takich okoliczności musi tu interweniować najwyższy czynnik ustroju państwa w Austryi, t. j. Korona, oktrojując regulamin, choćby prowizoryczny, pod którego rygorem Izba będzie dopiero w możności przystąpić do ustanowienia nowego stałego regulaminu na przyszłość.

Zasada *salus Reipublicae suprema lex esto* uprawnia w całej pełni Koronę do takiej interwencyi, a że zasadę tę w okolicznościach, w których się dziś Austrya znajduje, zastosować wypada, tego niezawodnie nikt zdrowo i patryotycznie myślący nie zaprzeczy.

Nie wątpimy więc, że Korona w znanej pieczołowitości o dobro swojej ludności nie zawaha się po wyczerpaniu już wszelkich środków ugodowych, uciec się do sposobu załatwienia sprawy wprawdzie nieparlamentarnego, lecz dla dobra monarchii koniecznego. Na tej drodze poparta zostanie Korona z pewnością całą siłą zjednoczonych stronnictw zachowawczych całej Austryi!!!

Lwów dnia 13 lipca 1899.

Henryk Rogala Lewicki.

Korespondencye.

Wiedeń, 18 lipca.

(Nowa kolej miejska. — Kwesta dla Wolffa. — Budowa mostu wojennego w ciągu dwóch dni. — Żywcem spalona).

(y). Nowo wybudowana kolej miejska w dolinie Wiedenki, która dopiero od kilkunastu dni jest w ruchu, stała się już potrzebą mieszkańców Wiednia tak samo jak tramway i omnibusy. Sto kilkadziesiąt pociągów kursuje na niej dziennie, a wszystkie są zapełnione, w niedziele zaś i święta uroczyste, kiedy to połowa mieszkańców Wiednia wybiera się za miasto, kursować będzie trzysta pięćdziesiąt pociągów. Dotychczas nie można było jeszcze wprowadzić w całej pełni tego normalnego rozkładu pociągów, gdyż za mało jest wagonów, jednakże fabryki mają je dostarczyć jeszcze w ciągu tego lata. Dobrą stroną tej nowej kolei jest także to, że dzięki jej, tramwaje i omnibusy zdążające w stronę Schönbrunu i Hietzingu nie są tak niemożliwie natłoczone jak przedtem, kiedy to ludzie dusili się jak śledzie w beczce tak dalece, że policyant często zatrzymywał przepełniony wagon i w imieniu prawa wzywał część podróżnych, aby wysiadła i czekała na następny wóz. Ten następny jednakże zazwyczaj także był przepełniony. Nowa kolej miejska idzie głębokim, z obu stron obmurowanym wąwozem, powstałym przez uregulowanie i ujęcie w węższe łożysko rzeki Wiedenki. Zaczyna się ona na Praterstern koło dworca kolei północnej, idzie następnie częściowo przez Ringstrasse koło głównego urzędu celnego i parku miejskiego, w dalszym ciągu koło teatru nad Wiedenką, przez Margarethenstrasse do Schönbrunnu, a kończy się na stacyi kolei zachodniej Hütteldorf. Długość jej wynosi około dwóch mil. Ceny przejazdu są nadzwyczaj tanie. Za przejazd np. z Praternsternu do Schönbrunu płaci się 15 centów, a do Hütteldorfu 30 centów. Zwracam uwagę na to, że dzięki tej kolei można nie zatrzymując się w Wiedniu, ani nie odbywając kosztownego przejazdu z dworca kolei północnej na dworzec kolei zachodniej, za który dorożce trzeba było zapłacić 1 zł. 40 ct. wprost z dworca kolei północnej dostać się do

stacyi Hütteldorf i następnie koleją zachodnią jechać dalej, czy to do Salzburga, a w dalszym ciągu do Bawaryi i Francyi, czy do Amstetten, a następnie na południe do Włoch, Szwajcaryi i Tyrolu. Potrzeba tylko z dworca kolei północnej odbyć pieszo króciutką drogę pięcio lub sześciominutową do początkowej stacyi kolei miejskiej Praterstern. Oczywiście, że takie bezpośrednie przeniesienie się z kolei północnej na zachodnią możliwe jest tylko dla tych podróżnych, którzy mają ręczne kuferki, wielkich bowiem bagaży kolej miejska nie przewozi.

Osławiony przywódca obstrukcyi parlamentarnej p. Wolff wyzyskuje, ile się tylko da, obecny szowinistyczny nastrój wśród znacznej części ludności niemieckiej w Austryi. Jeżeli mu się powiedzie najnowszy jego plan, w takim razie będzie, jak to mówią, „ein gemachter Herr" i poprawi swoje finanse gruntownie. Oto grono jego przyjaciół, w ich liczbie znani posłowie Bareuther, Türk, Sylvester i Dötz rozesłali poufnie w tysiącach egzemplarzy do wszystkich Niemców, o których wiadomo, że coś mają, odezwę, w której przedstawiają im, że interes narodu niemieckiego wymaga, ażeby wydawany przez Wolffa dziennik *Ostdeutsche Rundschau* uczynić finansowo niezależnym, aby mu kupić własną drukarnię i dać fundusze na wydawanie oprócz porannego także wieczornego numeru. Na to potrzeba wedle obliczenia autorów odezwy 100.000 złr. Owoż niech każdy daje, ile może, czy 500, czy 1000, czy 5000 złr., a za to wystawiony mu zostanie kwitek, i p. Wolff zobowiązuje się co roku w lutym przedkładać swym wierzycielom bilans swego wydawnictwa i z czystych dochodów opłacać im 4%. — Znamiennym jest końcowy ustęp tej odezwy, który opiewa: „Celem zabezpieczenia praw wierzycieli także na wypadek, gdyby p. Wolffowi coś się stało, złożony zostanie wykaz wszystkich ofiar i nazwiska ofiarodawców u adwokata d-ra Wincentego Bergera." Widać z tego, że ostatecznie głównym podkładem Wolffowskiej obstrukcyi jest geszeft.

Nadzwyczaj zajmujące ćwiczenia wojskowe odbyły się w ubiegłym tygodniu za miastem w okolicy mostu Franciszka Józefa. Pułk kolejowy ćwiczył się w ustawianiu na prędce mostów wojennych. W ciągu dwóch dni ustawiono kompletnie most żelazny nad jarem 20 metrów szerokim a 4½ głębokim tak, że w razie potrzeby mógł po nim przejechać pociąg kolejowy o normalnej szerokości toru. Szyn nie zakładano jednak, gdyż teren był strasznie nierówny, więc założenie kolei polnej kosztowałoby dużo czasu i pieniędzy.

Tyle już ofiar pochłonęła fatalna przywara służących prędkiego rozpalania ogniska przez polanie drzew lub węgla naftą, a jednak wykorzenić się nie da. Onegdaj właśnie znów zdarzył się taki nieszczęśliwy wypadek. Kucharka, służąca u niejakiej pani Dawidowiczowej na Marxergasse chciała w ten sam sposób prędko rozpalić ogień, tymczasem nafta eksplodowała, płomienie ogarnęły szaty kucharki, która też literalnie żywcem się spaliła. Skutkiem tego wypadku zarządzić ma policya w porozumieniu z magistratem, aby we wszystkich mieszkaniach prywatnych przybite zostało ogłoszenie, zabraniające surowo rozniecania ognia za pomocą nafty i zagrażające, że kto nie będzie się stosował do tego zakazu, ten karany będzie wedle kodeksu karnego za nieostrożność, mogącą narazić na szwank życie ludzkie. Kara, przewidziana w kodeksie za takie przestępstwo, jest od miesiąca do roku aresztu.

Londyn 15 lipca.

Mieliśmy więc tutaj „pierwszy międzynarodowy kongres kobiet". Od lat jedenastu tutejsza Rada (council) pod przewodnictwem hrabiny Aberdeen (żony byłego wicekróla Kanady), pracowała nad przyjęciem do skutku takiego zjazdu najenergiczniejszych i najuczeńszych kobiet z całego świata, aż nareszcie celu dopięła. Były na kongresie delegatki z dziewięciu zorganizowanych i sfederowanych rad narodowych, utworzonych naprzód w Stanach Zjednoczonych Ameryki, następnie w Kanadzie, dalej w Niemczech, w Szwecyi, w Wielkiej Brytanii i Irlandyi, w Nowo-południowej Walii (Australia), w Danii, Holandyi, Nowej Zelandyi i Tasmanii. Wraz z temi delegatkami powitał kongres przedstawicielki ośmiu krajów, lub kolonij, w których kobiety robią przygotowania do połączenia się z owymi związkami, w których potworzyły się już komitety dla jednolitego działania z nimi. Krajami temi są: Włochy, Austrya, Rosya, Szwajcarya, Norwegia, Kolonia Przylądka Dobrej Nadziei, Wiktorya (Australia) i Rzeczpospolita Argentyńska. Obok tych były przedstawicielki z Francyi, Belgii, Chin, Persyi, Indyj wschodnich, Queenslandu (Australia) i z Palestyny. Ogółem zebrało się parę tysięcy kobiet, pomiędzy niemi wiele znakomitości. Wygłoszono około 500 mów i referatów z wszystkich dziedzin życia umysłowego; były sekcye: nauk ścisłych, techniczna, zawodowa, prawodawcza, przemysłowa, polityczna, socyalna. Cel właściwy kongresu był zbliżyć kobiety całego świata do siebie, pokazać, że kobiety mogą skutecznie działać na każdem polu życia współczesnego, pobudzić kobiety do wspólnego działania; wszelako to wspólne działanie niema oddzielać kobiet od mężczyzn. „Kobiety" — jak mówiła hrabina Aberdeen, zagajając kongres — „odczuły, że takie wiązanie się między sobą wyłącznie, zdala od mężczyzn, może być chwilową potrzebą dla chwilowych wymagań, ale nie może się skrystalizować, jako stały pierwiastek w życiu społecznem. Mężczyzna nie był stworzony do życia osobno, ale kobieta tem bardziej".

Koniec tego orędzia urzędowej niejako przywódczyni całego tego ruchu kobiecego, brzmiał, jak następuje:

„Zwykle dowodzono, że kongres kobiecy zajmie się układaniem planów wyzwolenia kobiety z obowiązków domowych. Mogę zaręczyć nie lękając się zaprzeczenia, że ten kongres trzyma się przekonania, iż najpierwszą misyą każdej kobiety musi być jej dom, że z tego względu będzie zawsze sądzoną, że każdy naród z reprezentowanych tutaj, wedle rodzaju swojego życia rodzinnego (home), albo stać będzie, albo upadnie".

Zgromadzenia kongresu przedstawiały się wcale interesująco. Pomijając już wspaniałe w ogólności tualety, studyowano chętnie rozmaite typy i zachowanie się uczestniczek kongresu. Obok żywej, ruchliwej Francuzki, zasiadała spokojna córa Norwegii i chłodna Dunka; ociężała, powolna Niemka zajmowała miejsce obok wiecznie uśmiechniętej mieszkanki państwa niebieskiego i w malownicze szaty udrapowanej obywatelki z Indyi, wszędzie zaś pełno było ożywionych Angielek, przybierających pozę sztywną tylko za granicą.

Z Polek odznaczyły się pani Szeliga-Levy z Paryża, dr. Ida Poznańska-Garfield z Petersburga i p. Salomea Chwatowa z Warszawy. — P. Poznańska wygłosiła w sekcyi zawodowej odczyt o kształceniu lekarskiem kobiet w Rosyi, dając barwny obraz ruchu kobiecego w ciągu ostatnich lat 30 w dziedzinie nabywania wiedzy lekarskiej, począwszy od r. 1868, gdy ówczesny minister oświaty hr. Tołstoj przypuścił kobiety do uczestnictwa w odczytach wieczornych włodzimierskich, aż do ustanowienia kobiecego instytutu lekarskiego w Petersburgu w r. 1895 i zapowiedzi, że drugi instytut będzie otwarty w Moskie

Pani Salomea Chwatowa, znana w Warszawie z zabiegów o utworzenie Towarzystwa opieki nad pokrzywdzoną dziatwą, odczytała na kongresie referat, którego osnową było wprowadzenie nauki prawa do programu wychowawczego kobiet. Pani Chwatowa nie ma zamiaru robienia z kobiet adwokatów i sędziów; ogranicza się do wiadomości ogólnych o prawach i obowiązkach, do ułatwienia kobietom oryentowania się w sprawach, które napotykają prawie codziennie w życiu praktycznem.

Przyjęcie, jakiego uczestniczki kongresu doznały ze strony towarzystwa londyńskiego, było prawdziwie świetne; odbyły się na ich cześć bale i zabawy w najpierwszych domach angielskich, synowa księcia Walii, a nawet sama królowa zainteresowały się kongresem. Wspaniałem było przyjęcie u księstwa Sutherland w pałacu „Stafford House", w którego salonach zebrało się około 2.500 gości, w tem 2.000 kobiet; olśniewający i dziwny zarazem był widok tych rozmaitych strojów począwszy od indyjskiego, składającego się jedynie z t. z. „sarp" t. j. tkaniny jedwabnej, białej lub kolorowej, 6 metrów długiej, a skończywszy na najwykwintniejszych tualetach europejskich.

Kongres już się zakończył — a jakkolwiek cenimy pozytywne rezultaty, jakie on wydał, to przyznać jednak musimy, że dowiódł niepospolitej zdolności organizacyjnej kobiet i energii, która umiała tyle przeszkód przezwyciężyć i umożliwić przyjście do skutku tego pierwszego „parlamentu niewieściego".

Do długiego różańca swych kolonii zamorskich Anglia dodała w tych dniach nową perłę, parlament zawotował bowiem potężną większością 685.000 funtów szterlingów na wykupienie karty nadawczej od kompanii Nigru i uchwalił utworzyć z Nigrycyi kolonię królewską. Wypadek ten pierwszorzędnej doniosłości przeszedł w świecie politycznym Europy jakoś bez szczególniejszego wrażenia. Przed 10 laty Nigrycya była areną ustawicznych niesnasek między Anglią, Niemcami i Francyą, i zdawało się, że lada iskra w tej prochowni wywoła pożogę, wojnę europejską

Obecnie okoliczności straciły znacznie na swej dramatyczności. Traktaty z lat 1889, 1890 i 1893 ustanowiły ściśle granice Nigrycyi względem Dahomeju i Kamerunu, nakoniec umowa 1898 r., zawarta z Francyą, zakreśliwszy północną granicę od strony Sudanu i doprowadziwszy ją do jeziora Czadu, wciągnąwszy w jej obręb całe Królestwo Sokoty, pozbawiła tę sprawę międzynarodowego kolca, a zrobiła z niej sprawę wyłącznie angielską. Mógł sobie życzyć świat postronny, ażeby Kompania Nigru przestała istnieć, żeby ją zastąpił rząd wielko-brytański, żeby zastąpiono spokojnymi i uczciwymi urzędnikami i władzami angielskiemi tych bezczelnych, kłótliwych i zdzierczych agentów kompanii, można było życzyć sobie, ażeby po zdruzgotaniu monopolu żeglugi kompanii, wielkie wodne gościńce Nigru i Benue stanęły otworem dla handlu międzynarodowego; ale chwila tej transformacyi zależną była od dobrej woli rządu brytańskiego.

A jemu nie było śpieszno. Zostaje on wiernym temu systematowi kolonialnemu, który mu już tyle wielkich oddał usług: posłać naprzód jako pioniera cywilizacyjnego wielką kompanię handlową, a gdy ta utoruje drogę brytańskiemu handlowi, gdy obciosze kraj z gruba, gdy utworzy stacye handlowe i drogi komunikacyjne, wtedy rząd wykupuje od kompanii prawa, jakie jej nadał i bierze administracyę nowego kraju i jego organizacyę na siebie samego. Od czasu, jak uczyniono taki eksperyment w Indyach, powtórzony został z równą korzyścią w wielu innych punktach imperyum brytańskiego.

Kompania Nigru gospodarowała w tym nowym kraju energicznie, zazdrośnie, despotycznie. Kłóciła się z sąsiadami, popełniała istotne zbrodnie, jak te, których się dopuszczała na francuskiej ekspedycyi Mizona, rozpajała ohydną gorzałką biednych dzikusów miejscowych, obławiała się słoniową kością, kauczukiem i t. d., zbogacała się szybko, okazując pogardę dla elementarnej uczciwości. Rząd patrzał na to wszystko spokojnie i nie mięszał się do ekonomicznej działalności kompanii, a interweniował za kulisami tylko w chwilach, gdy zapalczywość jej mogła była doprowadzić do wojny z Francyą.

Uznawszy, że przygotowawcza działalność utorowała już drogę akcyi rządowej, postawił ją teraz na pierwszem miejscu. Kompania pozbawioną została terytoryalnego zwierzchnictwa, jurysdykcyi, prawa utrzymywania policyi i t. p. Rząd otwiera granice lądowe i morskie Nigrycyi dla wszechświata; monopol kompanii przestaje istnieć, żegluga rzeczna jest swobodną.

Kompania Nigru będzie istniała i nadal, ale jako towarzystwo prywatne. Nowym jej dyrektorem ma zostać hrabia Searborough. Służyć jej nawet będą różne przywileje, jak np. płacenie tylko połowy podatków od kopalni i t. d. Będzie miała faktyczne przywileje handlu w Nigrycyi — oto co przewidzieć można; ale — drobiazg to tylko.

Rząd uorganizuje tam teraz administracyę i wszystkie hierarchiczne władze; mianuje gubernatora i t. d. Będziemy raz jeszcze widzieli, jak w oczach naszych na podstawie szerokiej dziczy, powstanie państwo regularne, prawne i ucywilizowane.

W dziedzinie życia artystycznego najważniejszą sprawą jest tocząca się od kilku miesięcy gorąca polemika co do dekoracyi wewnętrznej katedry św. Pawła. To arcydzieło genialnego budowniczego Wrena, z którego Londyn jest tak sprawiedliwie dumny, pozostawało aż do dni naszych wewnątrz nagiem i monotonię jego przerywało jedynie kilka grobowców narodowych wielkości. Jeżeli katedra londyńska jest mniejsza rozmiarami od św. Piotra w Rzymie, to pod nie jednym względem jest czystsza co do stylu i doskonalsza. Architektoniczne bogactwo szczegółów tej wspaniałej świątyni wykonane w czystym stylu i duchu późnego renesansu, czyniło wszelką dekoracyę ozdobniczą zbyteczną. Ale jeżeli miano ją przedsięwziąć, to należało uharmonizować ją i zastosować do arcydzieła budowniczego XVII wieku. Tymczasem sir Will Richmond, akademicki malarz, który temi pracami dekoracyjnemi kieruje od lat blisko ośmiu, wpadł na pomysł pokryć sklepienia i ściany i przez mozajki na tle złotem. Odpowiadają one bizantyjskiej architekturze XIII stulecia, ale rażą oko i smak, gdy stają obok delikatnych motywów z kamienia, jakie Wren nakreślił dla swej budowli. Dopóki sir W. Richmond „ozdabiał" w ten sposób absydyum, nie były wady tych mozaik tak jaskrawe, ale gdy wkroczył do nawy centralnej, gdy się podniósł ku centralnej kopule, nawet profani zrozumieli ohydę takiej dekoracyi. Skargi na profanacyę arcydzieła na zły rysunek mozaik, na wadliwe ich wykonanie podniosły się chórem. Jedni artyści stanęli za, drudzy przeciw temu stylowi dekoracyi. Kapituła samowładna w tej kwestyi, ulękła się hałasu, zebrała komitet doradczy i tymczasowo zawiesiła prace. Jak się sprawa ta, gorączkująca tutaj umysły, zakończy, nie wiadomo jeszcze, a trudno przypuścić, ażeby zrobiono kompromis. W pół drogi zatrzymać się będzie niepodobna. Albo mozajki wykonane pod dyrekcyą sir Richmonda będą zniweczone, albo też do końca trzeba będzie niemi „upiększać" katedrę!

Z życia tutejszej kolonii polskiej niestety niema do zanotowania nic prócz przesilenia w Towarzystwie polskiem. Dotychczasowy przewodniczący p. Rauch z Warszawy złożył swój urząd i w łonie Towarzystwa panuje zamęt, bardzo podobny do rozprzężenia. Lecz nieraz już burze wstrząsały statkiem Towarzystwa, a przecież nie utonął on, tak wielką jest jego potrzeba, a zatem mamy nadzieję, iż i teraz wyjdzie cało i pogodniejsze nastaną czasy.

Ostatnia książka Juliusza Klaczki.

Jakiś uczony angielski powiedział: „Gdy będę umierał, najwięcej mi żal będzie zostawiać moje ulubione książki". Przypomina się nam to zdanie, gdy dobiegamy końca przepięknie napisanej książki Juliusza Klaczki: „Juliusz II" (Jules II et la Rénaissance); rzeczywiście szkoda rozstawać się z życiem, gdy tyle interesujących i pięknie napisanych rzeczy jest na świecie.

Podziwiać tu musimy, oprócz głębokiej nauki, pięknego stylu i bogatej treści, ten młodzieńczy zapał do sztuki i młodzieńczą obrazowość opowiadania. Trudno doprawdy wierzyć, aby te karty, które nas przenoszą w dalekie strony i jeszcze dalsze czasy, pisane być mogły drżącą ręką schorzałego starca. Są to gorące słowa, płynące z duszy głęboko poetycznej, w której poczucie piękna silnie jest rozbudzone, gdy mówi o sztuce, ale słowa te stają się rozważnym sądem uczonego, gdy jest mowa o historyi i historycznych postaciach, w które ta książka tak bardzo obfituje.

Imię tytułowe nie jest główną postacią, przeciwnie interesująca postać Papieża jest tłem, na którem występują jasno i wyraźnie inne osoby, a głównie mistrze Odrodzenia.

„I znowu chodźcie posłuchać ciekawie, i znowu bajkę przed oczy wam stawię", mówi w jakiejś swojej gawędzie Syrokomla, tutaj ma się ochotę powtórzyć to samo, chociaż w odrębnej formie. I znowu chodźcie posłuchać ciekawie, i znowu będę mówił o sztuce i o tych, których już widzieliśmy w „Wieczorach florenckich". Ukochaną przez siebie postać Michała Anioła przedstawia autor tak plastycznie, tak czytelnika zainteresować nim potrafi, takie przytacza fakta, które choć drobne, jednakże bardzo nam dopomagają do pojęcia i zrozumienia artysty i jego dzieł. Dwie te postacie, dwa słońca, które złotem oblały swą epokę — Rafael i Michał Anioł, są tak zupełnie odmienne, tak inne. I właśnie tę różnicę czyni Klaczko czytelnikowi doskonale zrozumiałą i jasną.

Podczas kiedy mistrz z Urbino w wesołej kompanii swoich uczniów i przyjaciół przebiega ulice Rzymu, Michał Anioł przechadza się zawsze samotny, chmurny i niedostępny. Był on podobno wielkim arystokratą z pochodzenia i uczuć, i nie mógł darować Papieżowi braku antenatów.

Nawet wobec Papieża nie zmienia się i gdy Rafael ciesząc się uznaniem Juliusza II, jako łaskę przyjmuje wszystkie pieniężne datki, Michał Anioł przeciwnie wymaga zapłaty za swoje prace, bez względu na to, czy Papież jest przy pieniądzach, lub nie, zwłaszcza, że to ostatnie częściej miało miejsce. Klaczko przedstawia tak plastycznie tego malarza, rzeźbiarza i poetę, tak nam dużo o nim mówi, że czytelnik może śmiało powiedzieć: słyszałem dawniej dużo o Buonarottim, dziś jednakże dopiero go poznałem.

Opis chwili, gdy po raz pierwszy tłumy wchodzą do Sykstyny, od lat kilku zamkniętej, aby podziwiać dzieła wielkiego malarza, jest nieskończenie piękny i prawdziwy. Czytelnik czuje się między tym tłumem ludzi, odczuwa i dzieli jego wrażenie, jego zdziwienie i także i ten zachwyt bez granic, który musiał napełniać te dusze, które w artystycznym Rzymie owej epoki miały dostateczne przygotowanie, aby pojąć i zrozumieć takie dzieła.

Potęga piękna i natchnienia, połączonego z taką niezrównaną indywidualnością, jest wielka w tych obrazach, onieśmiela i przygniata prawie. Autor prowadzi nas tą drogą, którą postępują widzowie, tłómaczy nam obraz po obrazie, postać po postaci, a my za jego głosem postępujemy, wsłuchani i skupieni, jakby słysząc żywe słowo. A oto już ostatnie karty książki, już kończy się pogawędka, a my jeszcze słuchamy i chcielibyśmy, jak mówi Mickiewicz: „słuchać, słuchać, słuchać".

To dzieło nieskończenie cenne i niejako dalszy ciąg Wieczorów Florenckich, tak samo, jak one pisane po francusku. Życzyć nam tylko pozostaje, aby znalazło tego samego tłómacza, który przyczynił się do ich spopularyzowania. Nie potrzebujemy dodawać, że tłómaczem jest Stanisław hr. Tarnowski.

A teraz zostaje nam tylko jedna rada do zrobienia tym, co te słowa czytać będą: jeśli pragniesz się dużo nauczyć pod względem historyi, dużo skorzystać w pojmowaniu sztuki, a także spędzić miłe chwile z daleka od gwaru świata, to kup sobie Klaczki „Juliusza II".

Towarzystwo przeciwplotkarskie.

Kraj petersburski zwraca uwagę na to, że bodaj czy nie większą jeszcze szkodę naszemu społeczeństwu od szulerów wyrządzają plotkarze. W myśl więc inicyatywy, jaką podjął namiestnik hr. Piniński w założeniu Towarzystwa przeciw grze w karty, proponuje *Kraj* petersburski rozpocząć agitacyę przeciw plotkom i plotkarzom.

Posłuchajmy zajmującego artykułu, a chociaż może do założenia proponowanego Towarzystwa nie przyjdzie, to w każdym razie nie jeden z plotkarzy, przeczytawszy te wywody, postanowi może poprawić się i niecnego rzemiosła zaniecha.

Żyłka do hazardu jest już widocznie wspólna całemu plemieniu lechickiemu. Każda dzielnica ma oprócz tego oczywiście swe wady odrębne. Towarzystwo antyhazardowe można założyć śmiało w każdem większem mieście; każde z nich powinnoby mieć oprócz tego jakieś stowarzyszenie specyalne dla zwalczania epidemii miejscowej.

Gdyby Warszawa chciała posłuchać mojej skromnej rady, zawiązałaby w swych murach Towarzystwo antyplotkarskie. Plotka, podobnie jak kołtun nadwiślański, staje się groźną chorobą na naszem Powiślu. Przyznają to dzisiaj najwięksi nawet optymiści. Jeszcze niedawno mówiło się o tem półgłosem, jako o chorobie, której świat nie widzi, a której rozgłoszenie mogłoby zaszkodzić sławie Syreniego grodu. Dziś mówi się o plotkarstwie warszawskiem, jako o rzeczy, znanej światu. Wie o tem każdy, jak o brzydkiej kroście, ozdabiającej grecki nosek nadobnej pacyentki.

Choroba to straszna. Karciarz przegrywa majątek własny i całej rodziny. Jestto występek, ale zgubne skutki tego występku nie sięgają po za pewne koło osób. Zgubna działalność plotki nie zna granic. Jestto broń dalekonośna, która zabija na niewidziane, jak karabin Mannlichera. Plotkarz nie potrzebuje ani znać, ani widzieć, ani nawet nienawidzieć człowieka, do którego strzela. Może dawać strzały na ślepo: kula trafi z pewnością.

Wyliczano już kilkakrotnie przyczyny, wywołujące tę chorobę. Składają się na nią: lekkomyślność, próżniactwo, bujna fantazya w połączeniu z małą inteligencyą, a wreszcie ten żal do całego świata, przepełniający umysły mężczyzn, którzy się zawiedli w rachubach na przyszłość, i serca niewiast, które się rozczarowały w swych marzeniach dziewczęcych. Ale to wszystko nie wystarczyłoby jeszcze, gdyby plotkarstwo nie miało w Warszawie opiekunki potężnej i despotycznej, opiekunki, której sprzeciwiać się nie wolno, i po nad którą nie ma już wyższej instancyi.

Tą opiekunką jest — moda.

Komuś może wyda się to paradoksem. Nie, to nie paradoks. Plotka jest dziś w Warszawie tak modna, jak lawn tennis, jak „Hrabina" Moniuszki, jak Dolina Szwajcarska, lub suknia od Hersego. Są ludzie, którzy nie wychodzą z domu, nie zaopatrzywszy się w portmonetkę, chustkę do nosa i kilka najświeższych ploteczek. Bo czyż nie doznaje się uczucia, w najwyższym stopniu przykrego, gdy w licznem towarzystwie, skoro już każdy opowiedział jakąś nowinkę, my z naszej strony nic nie mamy do dorzucenia? Jest to tak samo, jak gdy po zjedzeniu obiadu w restauracyi przekonywamy się, żeśmy nie wzięli z domu pieniędzy.

Bywają oczywiście różne rodzaje plotki. Nowicyusze poprzestają na opowiadaniu o nowych małżeństwach, które nie skojarzą się nigdy, o posagach, których oko ludzkie nie widziało, o skandalikach buduarowych, które nie miały świadka. Jest to plotka niższego rzędu, plotka pospolita, plotka, która przejada się szybko.

Obok niej jest plotka wykwintniejsza, plotka w tonie wyższym, plotka, godna mistrzów. Dziedziną jej są sprawy publiczne. Przynieść z sobą wiadomość, której w gazetach nie było i nigdy nie będzie, to szczyt ambicyi. Gdy się ktoś pochwalił kilka razy, że miewa wiadomości ze źródeł, do których nie docierają inni, to po jakimś czasie może doczekać się chwili upragnionej, w której pani domu powie mu wobec licznych gości z najwdzięczniejszym uśmiechem: „Niechże nam pan opowie coś nowego; przecież przy swoich stosunkach wie pan mnóstwo rzeczy, które dla innych są tajemnicą". Słodkie to słowa. Dla usłyszenia ich, warto się potrudzić.

I gdybyż przynajmniej cała ta farsa nie przekraczała zakresu dozwolonych żartów; gdyby ci, co nie mogą się oprzeć pokusie dogodzenia swej próżności, zważali na to, czy nie wyrządzają komuś krzywdy strasznej, piekielnej, wołającej o pomstę; gdyby dobre imię bliźniego było dla nich święte! Niestety, o wszystkiem myśli się więcej, niż o tem; a wszystko, co się powtarza, wyszło, naturalnie, od osób najlepiej poinformowanych. Tylko głupiec nie mógłby tak pewnych wiadomości nie uważać za ewangelię.

W jakiż sposób towarzystwo antyplotkarskie mogłoby zwalczać tę chorobę zaraźliwą i wstrętną? W sposób najprostszy. Plotka jest dzisiaj modna, trzeba się więc postarać, ażeby modną być przestała. Plotka rozpiera się dziś śmiało po salonach; trzeba wyrobić w ludziach przekonanie, że w salonie miejsca dla niej nie ma. Gdy Warszawa w to uwierzy, plotka zniknie, tak samo, jak zniknęły peruki i krynoliny.

Nasze Warszawianki, nasze urocze, poetyczne, pełne zapału i uczucia Warszawianki, nie są w tej mierze bez zarzutu. Zdarza się im teraz sposobność naprawienia złego. Niech każda gospodyni da sobie słowo, że nie ścierpi plotek w swym salonie; niech dobry przykład dadzą innym te, których domy są wzorem dla innych domów. Za skutek można ręczyć głową.

Czy jest to tak trudne? Sądzimy, że nie. Potrzeba tylko dobrej woli i odrobiny odwagi.

Czyż kobiecie starszej i szanowanej byłoby trudno przywołać do porządku plotkarza lub plotkarkę, puszczających się na szerokie fale? „Słyszeliście już państwo najnowszą pogłoskę?" „Nie, bo wychodzimy rzadko, a w naszym domu pogłosek się nie powtarza". Ot i wszystko. Rzecz jasna, że w najdemokratyczniejszem z demokratycznych społeczeństw, pierwszy przykład dać musi wielka pani. Niech księżna odezwie się tak w poniedziałek, to we wtorek zrobi to samo hrabina; we środę i czwartek powtórzy się ta scena u prezesowej i dyrektorowej; w piątek i sobotę usłyszą to goście w salonie mecenasowej i redaktorowej, a w niedzielę w skromnym saloniku nauczycielki.

Warto doprawdy poddać społeczeństwo takiej kuracyi, jeżeli chcemy wyplenić wszystkie brzydkie wady i narowy, rodzące się z plotkarstwa.

Wychodźtwo polskie
w Paranie.

Ks. Franciszek Lutrzykowski, superyor głównego domu ks. Zmartwychwstańców w Rzymie, opowiada, że między biskupami amerykańskimi, którzy zjechali się byli w maju na Sobor do Rzymu w liczbie przeszło 50-ciu, znajduje się także ks. Józef Barros, biskup Kurytyby w południowej Brazylii, który, choć jest Portugalczykiem, niemniej jednak może się nazwać biskupem polskim. Jego dyecezya w prowincyi Parana — tak wielka, jak cała Francya — zasiedlona jest przeważnie przez Polaków, którzy za morzami szukali lepszych, niż w starej ojczyźnie warunków życia. Tworzą oni w tej prowincyi i w dyecezyi całe obszerne powiaty, prawie wyłącznie po polsku mówiące; a jak ludzie fachowi twierdzą, połowa ziemi uprawnej znajduje się w ręku polskiem. Siła narodowego przyciągania, urok ojczystego języka, wspólna metoda uprawy ziemi sprawiają, że koloniści polscy, w innych prowincyach Brazylii osiedli, sprzedają swoje majątki, ciągną do rodaków i osiadają między nimi. Z tego powodu tworzy się we Lwowie spółka finansowa, która ma za cel ułatwiać te przenosiny i spodziewa się znacznych korzyści ze swego przedsiębiorstwa.

Owóż ks. Józef Barros, biskup Kurytyby, która jest stolicą dyecezyi i prowincyi, zaraz po otwarciu Synodu amerykańskiego łacińskiego udał się do jenerała oo. Zmartwychwstańców w Rzymie z prośbą o jaknajprędsze wysłanie misyj duchownych polskich do jego dyecezyi. Powiada, że ma pod swoją biskupią jurysdykcyą — jak się wyraża — tysiące, tysiące i jeszcze tysiące Polaków i rodzin polskich, które tworzą grupy po kilkanaście parafij mające, to jest stanowią całe dekanaty. Ks. biskup nie może się nachwalić tego ludu, jego znakomitych przymiotów: dobroci, łagodności, skromności, a szczególniej miłości i niezmiernej ofiarności dla katolickiego kościoła. Pobudowali wszędzie kościoły, zaopatrzyli je w aparaty, sprzęty i naczynia święte. Ale nie mają kapłanów i modlą się w tych kościołach bez księży, bez ofiary mszy św. Aby mieć kapłana, nie cofają się przed żadnemi kosztami, a otrzymawszy go, otaczają rzewną miłością i szczodrobliwością bez granic. Niestety — powiada biskup — ci księża to najczęściej wędrowne ptaki, które osiadają tylko na chwilę, żeby dalej polecieć, ludzie, nawykli do ruchliwego, amerykańskiego, wielkomiejskiego życia, których wieś polska zadowolić nie może. Dla tych to wielkich niedogodności biskup pragnie ustalić hierarchię kościoła polskiego, przywołując do siebie zakonników, a w szczególności zgromadzenie polskie oo. Zmartwychwstania Pańskiego.

O. Paweł Smolikowski, widząc taki stan rzeczy i zadania wielkiej wagi dla swego Zgromadzenia, nie mógł się wahać długo i przyjął propozycyę ks. biskupa Barrosa. Więc pod moją wodzą wyrusza stąd na parę tygodni do Kurytyby, na Genuę i Rio-Janerio, pierwsza misya polska ks. Zmartwychwstańców, złożona z dwóch kapłanów, jednego braciszka zakonnego i trzech sióstr Zmartwychwstanek, które właściwie wysyła matka Celina Borzęcka, przełożona Zgromadzenia niewieściego tej reguły. Ma się rozumieć, jest to początek. Za tą pierwszą misyą pośpieszą inne, wedle wskazówek i wymagań biskupa, tak, iżby po upływie pewnego czasu, cała obsługa religijna tych dalekich polskich stron znalazła się w ręku Zgromadzenia polskiego Zmartwychwstania Pańskiego.

Ks. biskup Barros życzy sobie, aby zaraz po przybyciu pierwszej misyi utworzono dwa nowicyaty: jeden dla braci zakonnych, drugi dla sióstr i by natychmiast zaciągnąć do służby Bożej ludzi miejscowych, a obecnie pomagać wszelkiemi siłami, aby w Kurytybie powstał kościół i kolegium polskie ks. Zmartwychwstańców, dla kształcenia kapłanów polskich z pośród młodzieży, urodzonej w Ameryce.

Jak bardzo rodacy nasi w Brazylii zamieszkali pragną i potrzebują polskich duchownych, dowodzi najlepiej następujący list pewnego kolonisty z Jaguary w stanie Rio-Grande do Sul, zamieszczony w brazylijskiej *Gazecie Polskiej*:

„Jesteśmy tu w obcych krainach i w tych pustyniach, porozrzucani wśród lasów, tułamy się jak te żebraki pomiędzy obcemi narodowościami. Księdza polskiego nie mamy. Kolonia nasza, Jaguary, istnieje już 9 lat, a nie słyszeliśmy jeszcze słowa polskiego z ambony. Dziatwa nasza chowa się jak dzicy Indyanie wśród lasów. Dzięki Bogu, że są wśród nas jeszcze tacy, którzy umieją trochę pisać i czytać, gdyż ci przekładają drugim i czytają im różne pisma i książki. Smutno opisać nasze położenie. Czytamy w *Gazecie Polskiej*, że na tej lub owej kolonii Polacy mają swych księży i nauczycieli, a myśmy ich nawet nie widzieli dotychczas. A przecież w Jaguary było nas przeszło 3.000 i z liczby tej pozostało obecnie zaledwie sto rodzin, reszta zaś rozprószyła się po innych koloniach i po miastach, ponieważ nie mogliśmy z nikąd polskiego księdza sprowadzić. W sprawie tej pisaliśmy nawet do Lwowa, do biskupa. Skoro okazało się, że wszystkie nasze starania i zabiegi pozostały bez skutku, wielu kolonistów się rozjechało, osiedlając się przeważnie w Guarany i sprzedając obcym swe ziemie. Obce narodowości wzbogacają się tylko przez naszych rodaków i jeszcze się wyśmiewają z nas".

Mały Feljeton.

W ostatnim numerze *Śmigusa* znajdujemy następujący wyborny list pani Dreyfusowej.

Dżenkowanie.

Paris 13 Juin.

Do Pan Pan
Tadełech leben!
Redacteur fin di *Szlomy Polski.*
Szczygodny Menżu!

Z niebrechanem radoszczem doszedłam do wiadomoszczy, że w honorowym mieszczy Lwuf znalizował si znakomity organ prasowany, kturyn stanił jak jeden monż w obroni mojegi kochanegi Draafisa, kturyn jest niby muj monż, ale przez ruźny polityczny intrigi muszał kilki lata żyć w kawalerskim stosunku na te Dżabelski wysepki, a ja przez to muszała bić nieczeszona wdowa, aż mi w szrodku bolało.

Ten organ prasowany, kturyn objawnił spółciucie dla nas, Monsieur et Madame Draafiss, to akurat *Szłowo Polski*, co jego du Paryża mnie tu pan Zawrocki psysiła po ćwierć abonamantowy ceny jak dla wszyski izraelity w kraju i zagranicem. Dżenki wam za tegi wszy-

stkiegi dobregi — dżenki wam Rotschild-ben i *Alliance-Israelite* 100% wygnaradza i abyszcze mieli nie jedne, ale 100 loży w cyrku za durno, bo jak słysze, wy sie jeszcze dużo dowcipu von dem dummen August nauczać pociebujecie! Daj wam Boże pojentnoszczy iz talentym do ruźny kożołki, a na tych co Szparkasy wam zamknuli *schwarz Juhr*, czego wam życzy pozostająca z boleniem

menczennikowa
Chany Bajła Sajne Drajfiss.
Paris rue des Traditeurs 13.

P. S. Jak na drugi rok bendzi wystawa, to jeżeli nie zrobycze kapurec wy tu psyjechajcie, ja dla was osobny pawilony z klatkim zarezerwuje i bende was pokazowała za wstemp po 1 frank jako jedynych obrońców cnoty, a zatym my i wy dobry zrobimy sobi interes.

Pa!

KRONIKA.

Lwów 20 lipca.

Namiestnik hr. Piniński kończy już kuracyę w Cauterets i wyjedzie z końcem bieżącego tygodnia do Biarritz. Stan zdrowia p. namiestnika jest wogóle bardzo pomyślny.

Wiadomości urzędowe. Minister rolnictwa zamianował asystentów leśnictwa Jazona Welchorskiego, Bolesława Zenczaka, Jana Staskiewicza zarządcami lasów i domen, a elewów leśnictwa Eugeniusza Kocowskiego, Jana Rutkowskiego i Erasta Buraszyńskiego asystentami leśnictwa.

O. Załęski T. J., znakomity kaznodzieja i pisarz, osiądzie we Lwowie jako superyor Domu OO Jezuitów, dotychczasowy bowiem superyor O. Ignacy Miszkiewicz mianowany został rektorem tarnopolskiego kolegium.

Konkursa rozpisują: Prezydyum sądu wyższego we Lwowie na posadę radzcy wyższego sądu w VI randze. Termin do końca bm.

O Tadeuszu Szydłowskim, o którym opowiadano, że się zastrzelił w Warszawie, donoszą stamtąd, że był on w Warszawie po śmierci swego brata, ale po kilku dniach [illegible] do Berlina.

W miejskim Zakładzie sierot przy ulicy Zielonej, w którym wychowuje się 170 sierot, odbył się przed kilku dniami doroczny popis. Sprawił on na obecnych jak najmilsze wrażenie. Widzieli bowiem dziatwę zdrową, rumianą, a co najważniejsze, dobrze wychowaną. W ciągu ostatnich lat zmieniły się stosunki w tym zakładzie do niepoznania, tak, że gdy dawniej dzieci zakładowe w szkole należały do gorszych uczni, dziś stawiane są innym za wzór. Postęp jest także pod tym względem, że dawniej dawał zakład swym wychowankom tylko wykształcenie 4-tej klasy normalnej, z ukończeniem tej klasy musieli chłopcy iść do terminu, a dziewczęta do służby, obecnie zaś zdolniejsze dzieci uczęszczają do szkół wyższych, kilku chłopców do gimnazyum, szkoły realnej lub przemysłowej, a pomiędzy dziewczętami są trzy, które uczęszczają do seminaryum nauczycielskiego. Nad religijno-moralnem wychowaniem dzieci czuwa oprócz dyrektora p. Teofila Wunscha i nauczycieli, także gorliwy kapłan ksiądz [illegible], który co niedzieli odbywa z dziećmi pogadanki moralne. Że ten humanitarny zakład stanął na tej wysokości, iż dziś posłużyć może za wzór wszystkim innym, zasługa to głównie dyrektora p. Teofila Wunscha, który jak ojciec czuwa nad powierzonemi swej pieczy sierotami.

Intronizacya ks. arcybiskupa Kuilowskiego nie nastąpi jeszcze zbyt rychło, gdyż dla złożenia poprzednio przysięgi w ręce Cesarza [illegible] przed Monarchę arcyksiążę [illegible] ks. arcybiskupa [illegible] już ks. Kuilowskiemu paliusz arcybiskupi.

P. Stanisław Orzelski, zachęcony powodzeniem, jakie odniósł koncert jego w ubiegłym tygodniu w Lubieniu, urządza tam w niedzielę najbliższą drugi koncert ze współudziałem miejscowej orkiestry oraz bawiącego tam na kuracyi dyr. Jana Galla. Pierwszy koncert cieszył się niezwykłem powodzeniem zarówno artystycznem jak i kasowem. Licznie zebrana publiczność zachwycała się świetną grą p. Orzelskiego, który darzony był po każdym numerze rzęsistymi oklaskami.

Teroryzm żandarma pruskiego. Dzienniki rosyjskie donoszą o fakcie bezprzykładnej brutalności żandarma pruskiego. Otóż dnia 19 maja niejaki p. Czechowski w towarzystwie swej siostry chorej i jej przyjaciółki jechał z Aleksandrowa do Berlina, skąd obie panie drogą na Rotterdam zamierzały udać się do Londynu, a stamtąd do kąpiel w Anglii. Na stacyi w Otłoczynie zbliżył się do tych podróżnych jakiś jegomość, wypytując natarczywie dokąd jadą, a dowiedziawszy się, że do Londynu, zażądał od p. Czechowskiego, aby kupił sobie u niego bilety okrętowe do podróży z Hamburga za 130 marek. Gdy p. Czechowski odmówił, natręta [illegible] żandarma, który tak [illegible] p. Czechowskiego aresztował i [illegible] do więzienia. [illegible] trzydziestoma markami okupił wolność i swym towarzyszkom [illegible]. W Berlinie wniósł zażalenie na żandarma, ale odpowiedziano mu, że wypadki takie zdarzają się bardzo często, gdyż na emigrantów, często się starzają.

Pożar. W poniedziałek nad ranem wszczął się pożar w [illegible] powiatu wadowickiego. Przejeżdżający tamtędy właśnie gospodarz Fidelus, widząc grożące niebezpieczeństwo, [illegible] jednak 13-letni [illegible] i ruchomości, wartości 1 000 złr. Służącej, która [illegible]

Ciekawy proces. P. Karol Voilin, pupil hr. Stanisława Potockiego z Brzeżan, otrzymał był w spadku od niego dwie posiadłości w Galicyi, które — będąc wówczas małoletnim — odstąpił hr. Romanowi Potockiemu w zamian za rentę. Następnie zamiast renty zażądał i otrzymał gotówką 50.000 złr. Obecnie zaś wytoczył hr. Romanowi Potockiemu proces o unieważnienie transakcyi ze względu, iż zawierając ją, był małoletnim, i że [illegible] wartość [illegible]. Sąd wiedeński, do którego p. Voilin wniósł swą skargę, uznał się niekompetentnym do rozstrzygnięcia tej sprawy, ponieważ hr. Roman Potocki nie mieszka stale w Wiedniu. Skarga przeto będzie wniesiona do sądu lwowskiego.

Z Rohatyna donoszą nam: „Sokół" tutejszy obchodził dnia 9 b. m. uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod własny dom, przy której odbył się w ogrodzie Towarzystwa festyn ludowy z popisem gimnastycznym. Przybyło kilkudziesięciu Sokołów ze Lwowa, Bóbrki, Brzeżan i Bursztyna, których uroczyście powitano na dworcu kolejowym i odprowadzono przy odgłosie salw moździerzowych i dźwiękach muzyki do ogrodu sokolskiego. Po krótkiej powitalnej mowie p. Władysława Manasterskiego, prezesa rohatyńskiego gniazda, na którą odpowiedział dr. Czarnik i po skromnem śniadaniu w ogrodzie, odbył się pochód do kościoła na nabożeństwo, potem powrót na plac budowy w celu uczestniczenia w uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego. Uroczystość rozpoczął sekretarz Rady powiatowej p. Jamrógiewicz wygłoszeniem stosownej mowy, na którą odpowiedział jako delegat Związku wiceprezes p. Romanowski. Nastąpiło odczytanie i wmurowanie aktu założenia i poświęcenia kamienia węgielnego. Poświęcenia dokonał administrator parafii ks. Adolf Przedrzymirski w asystencyi ks. M. Kulaszyńskiego i ks. Pawła Kudryka, administratora parafii gr. kat.

„Sokół" w Rohatynie istnieje dopiero lat siedm. W tym czasie zdołało to Towarzystwo zakupić ogród, oparkanić go, urządzić w nim boisko, postarać się o przyrządy gimnastyczne i przystąpić do budowy własnego domu. Obecnie budowa jest w toku, a nad cokołem poczynają się już wznosić mury. Rozpoczęcie budowy umożliwił głównie Maurycy hr. Mycielski, członek rohatyńskiego „Sokoła," który na ten cel ofiarował 2000 zł. tytułem bezprocentowej pożyczki, oraz część materyałów budowlanych.

Z Kijowa nam donoszą, że dzięki taktownemu postępowaniu tamtejszej kolonii polskiej, tutejsze władze przestają już pomału patrzeć na nas tak nieżyczliwie, jak to było do niedawna. Wkrótce więc ma być wydane pozwolenie na założenie katolickiego Towarzystwa dobroczynności, a gdy raz co do przedstawień polskich zostały przełamane lody przed paru tygodniami, wówczas gdy dano pozwolenie na teatr polski na rzecz głodnych w Rosyi, to teraz już władze nie robią trudności aktorom polskim i oto w Darnicy na lewym brzegu Dniepru, w miejscowości, dokąd latem urządzane bywają wszystkie wycieczki z Kijowa, odbył się tymi dniami „wieczór polski", na który się złożyły jednoaktówki: „Histeryczka" A. Dreyfus'a i „Broń niewieścia" Benediksa z udziałem p. J. Popławskiego i p. G. Morskiej, oraz monologi: Rodocia, Gawalewicza i Barańskiego, które wypowiedzieli ciż sami artyści.

Do Truskawca przybyło od końca czerwca do połowy lipca 403 osób; ogólna liczba gości zdrojowych do 15 lipca wynosi 1124.

Plik aktów, które, jak wskazują pieczęcie, pochodzą z kancelaryi śp. dr. Henryka Szydłowskiego, znalazł wczoraj na ulicy żołnierz policyjny, który pełnił służbę na ul. Sykstuskiej.

Akcyjna garbarnia w Rzeszowie, w której — jak pisaliśmy niedawno — wyłoniło się nieporozumienie między jej dyrektorem p. Wurmem, a Radą nadzorczą, zmieniła już dyrektora; posadę tę objął prowizorycznie urzędnik Banku krajowego, p. Eydziatowicz. Powodem ustąpienia p. Wurma było to, iż Rada nadzorcza garbarni zganiła jego system układania sprawozdań, w których mianowicie wartość zapasów towarów podawana była nie po cenie kosztów, lecz po cenie sprzedażnej, a zyski wykazywane w sprawozdaniu już jako osiągnięte, były tylko spodziewanemi. Takie bilansowanie bądź co bądź wprowadzające akcyonaryuszy w błąd, bywa jednak w instytucyach finansowych i fabrykach praktykowane. Różnica powstała stąd wynosi w garbarni rzeszowskiej około 16.000 złr.

Śmierć w kąpieli. W Wisłoce koło Mielca utonął ubiegłej soboty, kąpiąc się, Seweryn Fiutowski, urzędnik mieleckiej Kasy oszczędności, człowiek młody, wielkich zdolności, pełen najlepszych przymiotów towarzyskich i obywatelskich.

Protest przeciw nowemu podatkowi od cukru, zwłaszcza przeciw dodatkowemu opodatkowaniu zapasów, uchwalili onegdaj wnieść cukiernicy wiedeńscy i zachęcić cukierników innych miast do przyłączenia się do tej akcyi, gdyż postanowienia o nowym podatku od cukru grożą cukiernikom ruiną. Przed kilku dniami wnieśli cukiernicy wiedeńscy do ministra handlu petycyę o zaniechanie opodatkowania dodatkowego zapasów. W petycyi tej mieszczą oni komiczną groźbę, że jeśliby życzenia ich nie spełniono, to oni zastanowią się nad tem, czy wogóle wolno wydawać rozporządzenia na podstawie §. 14. — Chcielibyśmy wiedzieć, coby zrobili, gdyby przyszli do przekonania, że nie wolno. Konstytucya zastrzega bowiem, że tylko Rada państwa ma prawo uznać lub nie uznać rozporządzeń wydanych na podstawie §. 14; nigdzie zaś o tem nie mówi, żeby o tem wolno było decydować zwykłym obywatelom. To też ta naiwna groźba, zrobiona w owej petycyi, więcej zapewne zaszkodziła cukiernikom wiedeńskim, niż im pomogła.

Swoją jednak drogą zaznaczyć wypada, że rząd austryacki, gdyby mniej miał w sobie ducha biurokratycznego, a więcej kierował się duchem obywatelskim, toby unikał takich postanowień, jak owo dodatkowe opodatkowanie cukru, bo skarbowi państwa przyniesie ono bardzo mało, dla wszystkich zaś cukierników i kupców korzennych nastręcza tysiące kłopotów i przykrości. To też w innych krajach niema zwyczaju, żeby ustawy podatkowe wstecz działały, jedynie tylko biurokratyczne państwa posługują się takiemi postanowieniami, a to dla tego, że uważają zawsze ogół obywatelski za materyał stworzony dla przeróżnych eksperymentów biurokratycznych. Weźmy bowiem rzecz praktycznie: ile te zapasy mogą wynieść? Tyle zapewne, ile handel konsumuje w dwóch, trzech tygodniach, a w najlepszym razie w jednym miesiącu. Więc było o dwa lub trzy tygodnie, w najlepszym razie o miesiąc przyspieszyć wydanie rozporządzenia. A jeżeli z technicznych powodów nie można było o tyle przyspieszyć, to w każdym razie mocarstwo takie jak Austrya, mogło machnąć ręką na te kilkanaście tysięcy zł., które przyniesie dodatkowe opodatkowanie zapasów. Za tę niewielką sumkę okupiłoby sobie spokój, a dzisiaj ma rozdrażnienie i irytacyę obywateli.

Prześliczna tarasa brühlowska w Dreźnie o mało nie została zniszczona. Według planów bowiem budowniczego Wellota, nowy gmach sejmu saskiego w Dreznie miał zająć część „balkonu Europy". Przeciwko zamierzonemu wandalizmowi podniósł się jednakże ogólny głos oburzenia, i rząd saski, ulegając parciu opinii publicznej, polecił Wellotowi, żeby wypracował inne plany.

Żydowsko-ruska kolonia. Wychodząca w Ameryce ruska gazeta *Swoboda* donosi, że w stanie Winnipeg nad rzeką Mossy w Kanadzie zakłada jakiś rabin miasto żydowskie w pośrodku kolonii chłopów ruskich. Rabin ten od kilku lat czyha na emigrantów ruskich, przybywających do Ameryki, werbuje ich do swojej kolonii i tak umie działać na ich ciemne umysły, że gdy jednę partyę tych chłopów namawiano do osiedlenia się na fermach rządowych, odrzekli: „Nie wiemy co na to powie pan rabin".

Rady sezonowe. Punktem kulminacyjnym letniego sezonu jest — wyjazd do wód. Ponieważ znajdujemy się w pełni tego sezonu, pozwalamy sobie dać kilka rad tym, którzy się wybierają do „kąpiel".

Lekarze, pragnący mieć kilka tygodni spokoju, wyprawiają zwykle damy do wód krajowych i zagranicznych.

Damy zdrowe, pragnące koniecznie wyjechać, powinny wobec mężów wyrażać obawę, że się roztyją, że dostaną otłuszczenia serca; damy chude niech się boją suchot. Stary to sposób, ale skuteczny — mężowie dają się zawsze brać na te plewy. Zresztą niejednemu mężowi taki wyjazd na rękę: daje mu sposobność schowania obrączki i udawania „kawalera".

Przybywszy na „wody", należy przedewszystkiem pisywać do męża, że niema żywej duszy, że można umrzeć z nudów. Nie przeszkadza to wybornej zabawie.

Panom zalecamy nie dawać „pierwszego" bukietu. Ce n'est que le premier pas qui coûte. Po pierwszym, nie ma końca wonnym podarkom.

Jeżeli się nie wie, co robić z pieniędzmi u wód, to najlepiej siadać do kart z mało znajomemi osobami. Środek to najskuteczniejszy.

Przy stole należy unikać sąsiedztwa pacyentów, opowiadających o swojej chorobie. Jeśli się dostanie takiego sąsiada, nie ma innej rady, jak udać, że się zachorowało na zęby i wstać od stołu.

Jeśli się jest dobrze obsługiwanym przy stole, to trzeba sypać hojne napiwki. Jeśli się jest źle obsłużonym, trzeba je dawać tak samo, bo inaczej nazajutrz będzie się obsłużonym jeszcze gorzej.

Jeśli się „gościowi" czas dłuży, to dla skrócenia go, można: 1) wystosować skargę do dyrekcyi na zbyt wysoką taksę kuracyjną. Skarga zostanie odrzuconą. Przedstawia się ją znowu. I to nie pomaga. Wtedy nic już nie pozostaje, jak zapłacić taksę. 2) Golić się samemu. Jeśli się nie ma w tem wprawy, to z początku jest i rozrywka i zajęcie — przy opatrywaniu boleśnych śladów brzytwy. 3) Chodzić do fotografa, przeglądać albumy i wreszcie nie dać się fotografować.

Po przybyciu do miejsca kuracyjnego, trzeba się obejrzeć za „odpowiedniem" mieszkaniem. Gdy się takie znajdzie, pyta się gospodarza o cenę. Nie należy mu ofiarować połowy żądanej sumy, bo po targach weźmie i czwartą część. Wszak gospodarze muszą żyć i w zimie!

Kto chce pieniędzy oszczędzić, niech szuka na upominek dla krewnych i znajomych coś bardzo ładnego. Swoją drogą można jednak nic nie kupić.

Zmarli. We Lwowie Franciszek Bogdany, em. radzca sądu wyższego, lat 70; Henryk Bakhaus, dyrektor registratury magistratu lwowskiego, lat 85; Marya z Spernoldów Grzeżułkowa, żona poborcy cłowego, lat 23.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +17, w poł. +20 R. Bar. 766. Podnosi się. Pogoda.

Wiedeń 20 lipca (telegr.) Prognoza tutejszej stacyi meteorologicznej dla Galicyi wschodniej na dzień jutrzejszy brzmi: „Pogoda niestała, temperatura mało się zmienia".

Z tysiąca i jednej myśli.

Myślenie jest oddechem duszy; dusi się duchowo, kto zbyt długo wstrzymuje się od myślenia.

Człowiek próżny i zarozumiały rzadko kiedy uznany bywa przez potomność, bo kto sam sobie za życia stawia pomnik, temu potomność stawiać go już nie potrzebuje.

Plagiator mógłby powiedzieć na swoją pociechę, że wszystkie pieśni słowika są plagiatami.

Dobrze byłoby na świecie, gdyby tylu ludzi było zadowolonych ze swego losu, ilu jest zadowolonych ze swego rozumu.

Liczyć włosy na głowach bliźnich naszych zaczynamy dopiero wtedy, gdy sami już ich mało mamy na głowie.

Sprzedaż „Przeglądu" dla dzielnicy Łyczakowskiej urządziliśmy w sklepie korzennym p. Czarneckiego.

Ochrona zębów.

Wspaniała i dobroduszna bogini Hygiea, ma dotąd u nas nie wielu wyznawców, mimo nawoływań prasy, popularnych broszur i wykładów, oraz nowo zorganizowanego Towarzystwa hygienicznego. Zaledwie setny, ba! — może i tysiączny człowiek zwraca uwagę na przepisy hygieny; całe masy ludu nie tylko ciemnego, ale nawet mającego pretensyę do inteligencyi, ignorują i nie zachowują przepisów hygienicznych, bezpotrzebnie rujnując zdrowie i częstokroć narażają się nawet na utratę życia.

Czy to upor, czy lekceważenie, czy też po prostu głupota, decydować w tej chwili nie będziemy. Konstatujemy jedynie fakt.

Przy pomocy popularnych broszur, odczytów, specyalnych pism hygienicznych i mnogich artykułów gazeciarskich, kładzie się jakby łopatą w ciasne głowy potrzebę, a nawet konieczność zachowywania przepisów hygienicznych, mających na celu ochronę i zdrowie ludzkiego organizmu.

Tymczasem szlachetne te usiłowania ludzi pióra i nauki, niestety! nie odnoszą pożądanych skutków. Wrodzone nam lenistwo i niechlujstwo nie pozwala zwrócić uwagi na zachowanie najdroższego skarbu dla człowieka, to jest zdrowia. Więc odżywianie hygieniczne, kąpiele, sen, ustosunkowanie godzin pracy i wytchnienia, pokarmy, napoje etc., wszystkiego tego używa się odruchowo, niemal po zwierzęcemu, bez żadnego uwzględnienia jakichkolwiek rad, wskazówek i przepisów. Temat to wdzięczny i obszerny — my jednak z obowiązku dziennikarskiego i ze względu na szczupłość miejsca ograniczyć się musimy. Chcemy tu poruszyć jedną tylko sprawę, według nas arcyważną, a mianowicie: hygienę zębów i jamy ustnej.

Brak cyfr statystycznych, aby się dokładnie dowiedzieć, jaki też odsetek ludzi płucze usta i czyści zęby. Jest to niemal przywilejem bardzo małej garstki ludzi, którzy dbają o czystość ust i zębów — szare zaś tłumy, choć może i mają o tem pojęcie, ale nie zachowują w tym względzie odpowiednich przepisów hygienicznych.

Bo i któż to płucze usta po jedzeniu? — arystokrata.

Kto oczyszcza zęby wykałaczką po zjedzonych potrawach? — próżniak.

Kto udaje się do dentysty, aby mu zrewidował zęby i zaplombował nadpsute? — dziwak.

Takie odpowiedzi słyszeć się dają, ilekroć razy sprawa hygieny zębów poruszy się w kole inteligentów.

Tymczasem ci wszyscy inteligenci, wszyscy opozycyoniści, doszedłszy lat średnich, mają zaledwie połowę zębów — i to czarnych, spróchniałych i niezdatnych do naznaczonej im funkcyi dokładnego żucia pokarmów.

Więc wszelkie fluksye, ćmienie zębów i przerażający ból próchniejącego zęba jest dowodem tylko niedbalstwa danego osobnika.

Kto skarży się na ból zębów, jest poprostu niedołęgą. Narzekania jego i jęki bolesne są tylko dowodem lekceważenia przepisów hygieny, która nakazuje utrzymywać zęby w czystości, a w razie utworzenia się najmniejszej plamki lub dziurki w zębie, natychmiast szukać pomocy dentysty. Pamiętajcie więc o hygienie zębów i jamy ustnej, płuczcie usta dwa i trzy razy dziennie, oczyszczajcie szpary między zębami drewnianą wykałaczką, a w razie najmniejszego bólu udawajcie się do dentystów, którzy za małą stosunkowo opłatą oszczędzą wam bólu i zapewnią dobre trawienie, a co zatem idzie — i czerstwe zdrowie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 18 lipca.

(Z). Całkiem niespodziewanie wytworzyła się dziś w pełni sezonu martwego znaczna haussa w walorach górniczych, a zwłaszcza w praskich akcyach żelaznych. Kurs ich podskoczył dziś o 25 złr. na 1288 (nominalna wartość tych akcyi wynosi zaledwie 200 złr.), inne zaś walory żelazne podniosły się przeciętnie o 2 do 3 złr. Prąd ten zwyżkowy wywołało duże grono spekulantów, skupując chętnie na targu praskie akcye i inne tej samej kategoryi i rozpuszczając wręcz sensacyjne pogłoski o najbliższym bilansie praskiego towarzystwa. W roku ubiegłym otrzymali jego akcyonaryusze dywidendę 38 złr., obecny zaś rok obrotowy miał być, jak opowiadano na giełdzie, tak świetny, że najbliższy bilans wykaże dochód około 110 złr. od akcyi. Oprócz walorów żelaznych pewien popyt panował także w akcyach naftowych skutkiem pogłoski, że kartel naftowy przecież się nie rozbije. Schodnickie akcye podniosły się o 10 złr. Jak wiadomo główna trudność utrzymania kartelu polegała w tem, że rafinerya w Orsowie nie chciała poddać się warunkowi niesprowadzania ropy rumuńskiej.

Wedle obiegającej dziś na giełdzie wersyi zamierzają producenci surowca podwyższyć cenę ropy, pomimo, że przez tak ogromne podwyższenie cła od zagranicznej ropy uwolniono ich od niewygodnej konkurencyi. Zanosi się więc na to, że wszystkie koszta ochrony swojskiego przemysłu naftowego, o którą musiano toczyć tak zacięte walki z Węgrami, zapłaci ludność konsumująca, musząc płacić drożej za naftę. Na targu walorów bankowych i kolejowych poprawiła się wprawdzie cokolwiek tendencya, ale ruch był bardzo nieznaczny. Doniesienia z Londynu o przebiegu zatargu z Transwaalem brzmiały dziś bardziej uspokajająco, mimo to jednak drożyzna gotówki nie ustaje. Węgierski bank agrarny urządza w dniu 25 lipca b r. subskrypcyę na 4½%-we listy zastawne w sumie 12 milionów. Emisya ta ważną jest ze względu, że jest poniekąd początkiem powrotu do typu wyżej oprocentowanych walorów. Rok temu marzyli jeszcze Węgrzy, że niebawem ustalą swój kredyt na 3%, a tymczasem dziś, nie mogąc znaleźć kupców na swoje 4% we papiery, muszą puszczać w świat wyżej oprocentowane. Kurs subskrypcyjny tych nowych listów zastawnych oznaczono na 99·80 za 100. Subskrypcya odbędzie się na wszystkich głównych rynkach Austryi i Węgier, tudzież w Berlinie, Frankfurcie, Amsterdamie i Londynie.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 377·25, węgierskie 387.50, Anglobanki 151·80. Unicny 310·50, Bankvereiny 271·75, Länderbanki 242·—, Ludwiki 211·15. Czerniowieckie 287·—, Elbethale 260·—. Renta papierowa 100·45, srebrna 100·30, austryacka złota 119·20, austr. renta wal. kor. 100·25, węgierska złota 119·—, węgierska renta wal. kor. 96·45, dukat 5·67½, 20 frankówka 9·55, marki 11·77, ruble 1·26¾

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 20 lipca. *Wiener Zeitung* ogłasza wydane na podstawie §. 14 rozporządzenie cesarskie w sprawie zmiany ustawy o pośrednich należytościach, pozostających w ścisłym związku z produkcyą przemysłową, a dalej w sprawie austro-węgierskiej taryfy cłowej. Rozporządzenie to, obejmuje 9 działów, mianowicie: 1) podatek od piwa; 2) podatek od wódki; 3) podział kentyngentu podatkowego od wódki; 4) podatek od cukru; 5) zwrot bonifikacyj wywozowych; 6) zmiana taryfy cłowej; 7) ułatwienia przy podatku od cukru, przyznane przedsiębiorstwom przemysłowym; 8) ustawa o przekazywaniu należytości od cukru i wódki (Ueberweisungsgesetz); 9) Postanowienia końcowe W tych ostatnich powiedziano: Postanowienia, odnoszące się do 1, 2 i 3-go działu, rozpoczną obowiązywać dnia 1 września b. r. postanowienia co do 4, 5 i 7 działu dnia 1 sierpnia b. r., postanowienia 6 działu rozpoczną obowiązywać co do cukru 1 sierpnia b. r., co do spirytualiów dnia 1 września b. r., a co do innych przedmiotów dnia 1 stycznia 1900. — Postanowienia ósmego działu rozpoczną obowiązywać co do cukru 1 sierpnia b. r., co do wszystkich innych przedmiotów dnia 1 września b. r.

Wiedeń 20 lipca. Urzędowe sprawozdanie o stanie zasiewów za połowę lipca: Skutkiem niepogody w ostatnim czasie, wszystkie kultury ucierpiały; co do jakości pszenicy zachodzą wielkie obawy; oczekują zaledwie średnich zbiorów; obawiają się również uszkodzeń rzepaku skutkiem deszczów, owies przedstawia się wprawdzie nieco lepiej. ale także tylko średnio, kukurudza pozostaje znacznie w tyle, stan buraków cukrowych i winogron zaledwie średni, nadzieje co do dobrego zbioru z drzew owocowych zupełnie zawiodły.

Nowy York 20 lipca. Strejkujący robotnicy kolei miejskiej w Brooklynie dopuszczają się poważnych wykroczeń; onegdaj usiłowali wykoleić wagon tej kolei, przyczem jeden urzędnik i jeden policyant zostali ciężko zranieni. Policya rozprószyła ekscedentów. Wczoraj rano próbowali znowu rozsadzić dynamitem nasyp kolejowy, przyczem wyrządzili znaczną szkodę.

Berchtesgaden 20 lipca. Stan zdrowia cesarzowej niemieckiej, która — jak wiadomo — na spacerze zwichnęła sobie nogę, jest stosunkowo zadowalniający. Cesarzowa musi przez dłuższy czas zachować zupełny spokój; noga nabrzmiała, okładają ją lodem.

Wiedeń 20 lipca. W dalszej rozprawie przeciw uczestnikom demonstracyi robotniczych na Ringstrasse zasądzono 4 robotników na 3 dni, 3 na 48 godzin, 1 na 24 godzin aresztu. Jednego uwolniono.

Zagrzeb 20 lipca. Wczoraj przed południem odbyły się chrzciny nowonarodzonej córki arcyks. Blanki i arcyks. Leopolda Salvatora. Arcyksiężniczka otrzymała imiona Marya Antonina.

Petersburg 20 lipca. Jak donoszą z Abas Tumanu, zwłoki zmarłego ks. Jerzego zostały wczoraj w uroczystej procesyi przewiezione do cerkwi, znajdującej się w oddaleniu 7 wiorst od pałacu, w którym zmarły mieszkał. W dniu 8 lipca st. st. pochód żałobny uda się do **Borżom.**

Haga 20 lipca. Trzecia komisya kongresu pokojowego obradowała wczoraj nad § 3 projektu sądów rozjemczych, w którym to paragrafie jest mowa o ustanowieniu komisyi dla badania przedmiotu sporu. Przedstawiciele Rumunii, Serbii, i Grecyi oświadczyli, że nie przyjmą proponowanej instytucyi.

Rzym 20 lipca. Wczoraj po południu dało się uczuć najprzód lekkie, następnie silniejsze, a w końcu dość gwałtowne trzęsienie ziemi, którem ludność nadzwyczajnie została zaalarmowaną. Przedewszystkiem wśród więźniów w gmachu karnym powstała ogromna panika. Również w prowincyi rzymskiej zauważono mniej więcej silne trzęsienie ziemi. W kilku miejscowościach domy zostały uszkodzone, przedewszystkiem zaś we Frascati, gdzie runęła część kościoła. Nikt z ludzi na szczęście nie postradał życia. Prezes gabinetu Pelloux przybył do Frascati.

Bruksela 20 lipca. Komisya dla przedłożenia reformy wyborczej odbyła wczoraj posiedzenie, na którem podano do wiadomości odpowiedź rządu. Rząd wzywa komisyę do możliwego przyspieszenia obrad, aby dyskusya nad przedłożeniem mogła być przeprowadzona jeszcze w ciągu bieżącej sesyi parlamentarnej.

Sztokholm 20 lipca. W Westgoland szerzy się epidemicznie choroba wąglika o charakterze bardzo niebezpiecznym, którego ofiarą pada nietylko bydło, lecz także ludzie.

Londyn 20 lipca. Izba gmin przyjęła przedłożenie, którem wyznaczono 3,100.000 funtów szterlingów na budowle w zarządzie marynarki wojennej.

Pretorya 20 lipca. Jak słychać, między rządem republiki południowo-afrykańskiej a towarzystwem dynamitowem przyszła do skutku umowa dotycząca zniesienia monopolu dynamitowego.

Wiedeń 20 lipca *Fremdenblatt* donosi, że w sprawie odnowienia kartelu naftowego przyszło wczoraj do pewnego zbliżenia, tak, iż można się spodziewać, że wypowiedzenie kartelu nie nastąpi.

Wiedeń 20 lipca. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryusza Juliana Karabińskiego z Starejsoli do Peczeniżyna.

Tryest 20 lipca. Admirał Dewey przybył dziś rano na amerykańskim krążowniku „Olimpia" do Tryestu.

Tryest 20 lipca. Admirał Dewey przyjmował dziś przed południem na pokładzie swego okrętu „Olimpia" wiele wybitnych osobistości, między innymi posła amerykańskiego w Wiedniu, dalej konsulów Niemiec, Francyi i Anglii. Pobyt admirała prawdopodobnie potrwa do jutra wieczorem.

Rzym 20 lipca Dziś rano o godzinie 5-tej dało się tu uczuć ponowne, lekkie trzęsienie ziemi.

Petersburg 20 lipca. Wedle ogłoszonego programu pogrzebu w. ks. Jerzego, zwłoki jego przewiezione będą koleją do Batum, następnie okrętem „Pobiedonoscew" do Noworosyjska, a stąd przez Riazań i Moskwę do Petersburga gdzie złożone zostaną w cerkwi SS. Piotra i Pawła

Budapeszt 20 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza dziś sankcyonowane ustawy ugodowe; jest ich ogółem 10, a dotyczą modyfikacyi ogólnej taryfy cłowej austryacko-węgierskiego obszaru celnego w sprawie podatku od piwa, nafty, cukru i spirytusu.

Paryż 20 lipca. Esterhazy ogłasza w *Matin*, że „bordereau" zawieziono w r. 1894 do pomieszkania pułkownika Schwarzkoppena przez pewnego Niemca, który pozostawał w usługach biura wywiadowczego w francuskiem ministerstwie wojny. Esterhazy powiada również, że wyjawi nazwisko tego Niemca wówczas, jeżeli zostanie do tego zmuszonym.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Pani Annie Neumanowej.

Przed Twoją powagą ja uchylam głowę
I chciałabym przyznać słuszności połowę.
Atakowałaś ogół — wyjątków nie bronię
W tem zdaniu po przeciwnej muszę stanąć stronie,
Bo gdy serce i rozum pozwolą „szanować,"
Można uniknąć „spaczeń," życia nie zmarnować.

Lwów 19 lipca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210·50 do 212·00 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w a. 286·00 do 289·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 373.— do 380·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a — do —. Tow. budowy wagonów w Sanoku 255 — do 258 —. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 200·00 do 201·00.

Listy zastawne za 100 złr Banku hipot galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 110.10 do 110·80 4 i pół proc. los. w 50 lat 100. do 100·70, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97·20 Banku kraj 4 i pół proc los w 61 lat 100·50 do 101·20 Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98 — do 98·70. — Tow. kred gal ziemskie 4 proc (I emisya) 97·50 do 98·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 97·50 do 98·20 4 proc. los w 56 lat 95·60 do 96·30.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 98.00 do 98·70. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·25 do —.—. Kom. Banku kraj. 5proc. (II emisyi) 102·00 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6 proc. 104.00 do —·—. 4 proc z 1893 r 96·90 do 97·60, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 93·90 do 94·60.

Monety. Dukat cesarski 5·65 do 5·75. Napoleondor 9.52 do 9·62. Rubel rosyjski papierowy 127·00 do 127.80. 100 marek niemieckich 58·70 do 59·15

Wiedeń 02 lipca. (Giełda towarowa). Cukier surowy 13·55—13·60. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus 19·15—19·20.

Berlin 20 lipca. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·85. Spirytus 41·60.

Paryż 20 lipca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·—. Mąka 44·90.

Wiedeń 20 lipca. (Giełda zbożowa). Pszenica na jesień 8·33—8·34; żyto na jesień 6·83—6·84; kukurudza na lipiec-sierpień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 5·04—5·05; owies na jesień 5·71—5·72; rzepak na sierpień-wrzesień 12·40—12·50, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32—33. Tendencya słaba. Pogoda: piękna, upał.

Budapeszt 20 lipca. (Giełda zbożowa). Pszenica na październik 8·27—8·29; żyto na październik 6·63—6·64; owies na październik 5·42—5.44; kukurudza na sierpień 4·70—4·72, na maj r. 1900 4·66—4·68; rzepak na sierpień 12·10—12·20. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Tendencya: słaba. **Pogoda:** piękna, upał.

SUBSKRYPCYA

na nominalnie 12,000.000 koron $4\frac{1}{2}$% Listów zastawnych Tow. Akcyjn. Węgierskiego Banku Ziemskiego i Rentowego

z kuponami kwartalnemi płatnemi 1 Lutego, 1 Maja, 1 Sierpnia i 1 Listopada.

Towarzystwo akcyjne węgierskiego Banku Ziemskiego i rentowego w Budapeszcie, emituje w myśl §§ 6, 55 do 60 swych statutów, Listy zastawne, na podstawie udzielonych pożyczek hipotecznych na dobra i realności. Wartość szacunkowa hipoteki, musi wynosić conajmniej podwójną wartość przyznanej pożyczki hipotecznej.

Listy Zastawne, których pierwsza emisya objętą została przez Union-Bank w Wiedniu, Ungarische Escompte & Wechsler Bank w Budapeszcie i Berliner Handels-Gesellschaft w Berlinie, opatrzone są Seryą A, wydane będą w sztukach po kor. 200, kor. 1000, kor. 2000 i kor. 10000 — opiewają na okaziciela i oprocentowują się od dnia emisyi aż do dnia spłaty kapitału **po $4\frac{1}{2}$%, w ratach kwartalnych z dołu płatnych w terminach 1 Lutego, 1 Maja, 1 Sierpnia oraz 1 Listopada.**

Realizowanie odsetek następuje w myśl ustawy art. XXX z roku 1889 tak teraz, jakoteż w przyszłości bez potrącenia jakiegokolwiek podatku.

Listy Zastawne zostaną **pełną nominalną wartością** spłacone w ciągu 50-ciu lat licząc od dnia wystawienia i to w drodze półrocznych losowań, odbywających się 1 Lutego i 1 Sierpnia każdego roku. Wylosowane Listy Zastawne płatne będą w trzy miesiące od terminu losowania.

Wypłata kapitału i odsetek następuje bez jakiegokolwiek potrącenia tytułem kosztów i należytości stemplowych.

Towarzystwo akcyjne węgierskiego Banku Ziemskiego i Rentowego poddaje się warunkowi nie konwertowania tychże Listów Zastawnych do 1 Stycznia roku 1908, tak iż w ciągu tego czasu silniejsze losowania mogą się odbywać tylko w miarę nadzwyczajnych spłat pożyczek hipotecznych na podstawie których emisya tych Listów uskutecznioną została.

Oprocentowanie wylosowanych Listów Zastawnych ustaje z dniem płatności tychże.

Numera wylosowanych Listów Zastawnych ogłaszane będą każdorazowo w urzędowych gazetach: *Wiener Zeitung* i *Budapesti Közlöny* oraz w innych pismach krajowych i zagranicznych.

Przy wypłacie kapitału należy z Listami przedłożyć równocześnie wszystkie przynależne niezapadłe kupony, w przeciwnym razie zostaną brakujące kupony potrącone z kapitału.

Wypłata kuponów i wylosowanych Listów Zastawnych odbywa się:

w Budapeszcie: w Towarz. Akc. Węg. Banku Ziemskiego i Rentowego,
w Ungarische Escompte- et Wechsler-Bank,
w Wiedniu: w Union-Bank,
w Berlinie: w Berliner Handels Geselschaft,
w Schaafhausen'scher Bank-Verein,
w Frankfurcie nM: w Deutsche Effecten und Wechsel-Bank,
w Amsterdamie: w Amsterdam'sche Bank, u firmy Wertheim et Gompertz-
w Londynie: u firmy Glyn, Mills, Currie et Comp.,

oraz w wielu innych znaczniejszych miastach

Wypłaty zagranicą uskuteczniane będą w walucie krajowej podług każdoczesnego kursu za krótkoterminowe dewizy na Wiedeń.

Kapitał za Listy Zastawne przedawnia po upływie 20 lat, zaś odsetki po upływie 6 lat, licząc od terminu płatności.

Listy Zastawne Towarz- akcyjn. Węg. Banku Rentowego i Ziemskiego nadają się w myśl postanowień ustawy art. XXX z roku 1889 na kaucye, lokowanie funduszów gminnych, fundacyjnych, korporacyj i innych instytucyj stojących pod nadzorem publicznym. W myśl § 13 ustawy, art. VI z roku 1885, mogą te Listy Zastawne również być użyte do lokacyi funduszów depozytowych oraz fidei komisowych.

Jako gwarancya tych Listów Zastawnych służy, oprócz zahipotekowanych nieruchomości, utworzony w myśl ustawy art. XXXVI z roku 1876, specyalny fundusz gwarancyjny w kwocie co najmniej koron 3,000.000 oraz cały majątek Banku.

W myśl §§ 16 i 56 statutu oraz ustawy art. XXXVI, § 15 z roku 1876, nie może kwota w obiegu będących Listów Zastawnych przekraczać dwudziestokrotnej wartości utworzonego specyalnego funduszu dla pokrycia tych Listów.

Kapitał akcyjny Węgiersk. Banku Rentowego i Ziemskiego, który założony został 1 Czerwca 1895, wynosi 24 miliony koron i składa się z 60,000 sztuk pełno wpłaconych akcyj po koron 400.

Na część pomienionych Listów Zastawnych w kwocie: koron 12,000.000 nominal. wart.

rozpisują poniżej wyszczególnione banki:

SUBSKRYPCYĘ

na następujących warunkach:

1. Subskrypcye odbywają się:

w Wiedniu: w Union Banku, oraz kantorze Wymiany tegoż Banku,
„ Tryeście: w filii Union Banku,
„ Budapeszcie: w Węgierskim Banku Ziemskim i Rentowym,
„ „ w Ungarische Escompte- et Wechsler-Bank,

w Krakowie: w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu,
we Lwowie: we filii Banku Gal. dla Handlu i Przemysłu.

we Wtorek dnia 25 lipca 1899.

2. Cena subskrypcyjna wynosi **fl. 99·80 za każde kor. 200** nom. wart. prócz bieżących odsetek $4\frac{1}{2}$% aż do dnia odbioru.
3. Przy subskrypcyi należy złożyć kaucyę 5% subskrybowanej kwoty nominalnej wartości w gotówce lub walorach uznanych za odpowiednie przez miejsce subskrypcyi.
4. O przydzieleniu sztuk, których wysokość oznacza miejsce subskrypcyi — zostaną subskrybenci natychmiast po zamknięciu subskrypcyi zawiadomieni.

W razie gdyby kwota przydzielonych sztuk mniejszą była niż kwota zasubskrybowana, natenczas nadwyżka kaucyi zostaje natychmiast zwrócona.

5. Odbiór przydzielonych sztuk, za złożeniem ceny subskrypcyjnej od dnia 1 Sierpnia b. r., odbyć się ma w ten sposób, iż $\frac{1}{3}$ część należy objąć najpóźniej do dnia 15 września b. r., $\frac{1}{3}$ najpóźniej do 15 Października b. r. $\frac{1}{3}$ zaś najpóźniej do 15 Listopada b. r.

Każdemu ze subskrybentów przysługuje jednak prawo, przydzielone sztuki objąć od dnia 1 Sierpnia b. r. w całości lub kwotach częściowych nie niższych jak kor. 5000.

Po zupełnym odbiorze sztuk zostanie złożona kaucya rozliczoną lub zwróconą.

Wiedeń, Budepeszt w lipcu 1899.

UNION BANK.

UNGARISCHE ESCOMTE- & WECHSLER-BANK.

W powołaniu się na powyższe ogłoszenie

Lwowska Filia Banku Gal. dla handlu i przemysłu

jako oficyalne przez syndykat ustawione miejsce sukskrypcyi we Lwowie ul. Jagiellońska l. 3 w gmachu Banku kredytowego, zawiadamia strony interesowane, iż przyjmuje zgłoszenia na subskrypcyę

$4\frac{1}{2}$% Listów Zastawnych Tow. Akcyjnego Węg. Banku Ziemskiego i Rentowego

($4\frac{1}{2}$% Pfandbriefe der Ungar. Agrar.- und Rentenbank-Actien-Gesellschaft)

na oryginalnych warunkach t. j. **po 99 fl. 80 ct. za każde kor. 200** nominalnej wartości,

do Wtorku t. j. dnia 25 Lipca b. r. wieczór.

Krynica.

Udającym się do Krynicy P. T. Turystom i Gościom kąpielowym, poleca się znaną

z wygód i dobrej kuchni Willę Trzech Róż,

obok parku, łazienek i źródła położoną.

Ceny umiarkowane, powozy na miejscu

Zarząd.

Obszerne pomieszkanie letnie na Pohulance w budynku restauracyjnym na I piętrze zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość u zarządcy w browarze.

Majątek w powiecie Stanisławowskiem obszaru 566 mg., roli 329, łąk ogrodów 16, lasów 180, pastwisk 50, z obszernym domem, dobrymi budynkami gospodarskiemi, młynem wodnym, zaraz do sprzedania. Wiadomość: Biuro Gazet Olszewskiego Lwów.

Panienka uczęszczająca do szkół znajdzie umieszczenie, opiekę rodzicielską i pomoc w naukach oraz naukę fortepianu Klonowicza 8.

Maszyny do szycia Singera ręczne od 25—50, nożne od 27—65 złr. Największy skład w kraju, roczna sprzedaż 750 maszyn 200 maszyn jest zawsze na składzie do wyboru, prosze żądać cenników. **Józef Iwanicki** Akademicka 26.

Zdolny ogrodnik i leśniczy poszukuje posady. Zygmuntowicz, poste restante Radymno.

Dr. med.
W. Sadowski (Wrocław)
ordynuje w b. sezonie letnim w **Reichenhall** i mieszka Bahnhofstrasse **Villa Lohengrin.**

Rower „Singer" Model De Lux prawie nowy z wszystkimi przyborami tanio do sprzedania. Wiadomość: Skład płócien Korczyńskich ul. Halicka 16.

Rządców, leśniczych, ogrodników, nauczycielki, bony, klucznice, panny służące oraz wszelką służbę poleca biuro Wereszczyńskiej. Lwów, Batorego 6.

Do sprzedania

za 35 złr. **pies** legawy, rasowy w pierwszem polu, z dobrą tresurą pokojową, bardzo posłuszny w polu. Adres **Józef Stary, leśniczy w Żurawnie.**

Morele

na marmoladę 22 złr., duże jabłka 21 złr., jabłka na kompot 22 złr., jabłka (Istran) 12 złr. za centnar metrowy, loco Szabadka za zaliczką, pocztą w 5 kilowych koszykach 5 cnt. drożej. Stefan Kiss, Szabadka (Węgry).

Do dóbr hr. Aleksandra Pinińskiego w Suszczynie, potrzebny jest zaraz **kontrolor gospodarczy,** żonaty, poważniejszy, jednak w pełnej sile. Zgłoszenia opatrzone odpisami świadectw, które zwracane nie będą, adresować: **Ludomir Dzierżanowski w Zielonej op. Grzymałów.**

„Flirt" **„Kraj"**
najlepsze **TUTKI** i bibułki w książeczkach
z papieru Sassowskiego
wyrobu
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
WE LWOWIE
Wszędzie do nabycia

Rzędowo-grobelkowa

uprawa zbóż

systemem polskim (St. Greka).

Skończywszy średnią szkołę rolniczą w Oberhermsdorfie (Śląsk austr). śledzę z znajomością rzeczy nową tę, przez mego ojca na Zwierzyńcu pod Krakowem na wielką skalę praktykowaną uprawę zbóż. Silne wiatry i raptowne deszcze w czerwcu, 8 dniowe ulewy i wylew Wisły z początkiem lipca b r. wykazały niezwykłą **odporność zbóż przeciw wyleganiu.** 80 Kg ziarna w porze normalnej na morg wysianej doborowej pszenicy ma rzadszy stan, słabsze kłosy i ziarno, niż 60 Kg. tej samej, w czasie posuchy na morg wysianej i przysypnikiem rzędowo-grobelkowym przykrytej pszenicy. Obecnie i a wierzę w wyższość uprawy rzędowo-grobelkowej nad każdą inną dotychczasową uprawą, tem więcej, iż dowiedziałem się 14 b. m., że dwuletnia rzędowo-grobelkowa uprawa zbóż w Harklowej, pow. Jasielski (pan R. Witting) w ziemi nieprzepuszczalnej zimnej i ilastej, a pierwszorzędna taka uprawa w Stróżach, pow Grybowski (pan Piękoś) w piaskowej przepuszczalnej glebie żytnej wydała niebywałe tam dotychczas rezultaty. **Szukając substytucyi i Zarządcy większego majątku** mogę tę uprawę wprowadzić w życie.

P. T. Reflektanci na moją ofertę raczą nadesłać mi odpowiedź pod adresem: **Franciszek Pietrzak,** poczta Zwierzyniec (folwark).

AKADEMIA HANDLOWA W GRACU.

Akademia rozpoczyna z dniem 15 września b. r swój trzydziestysiódmy rok szkolny

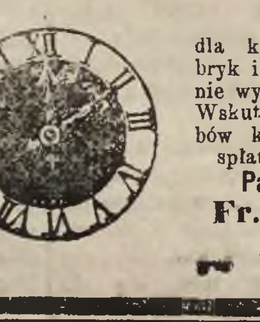
Trzy lata i klasa przygotowawcza dla tych, którzy do akademii nie mogą być przyjęci.

Kończący akademię mają prawo do jednorocznej służby wojskowej.

Kurs maturyczny. Jednoroczny handlowy kurs dla tych, którzy ukończyli szkoły średnie i chcą się poświęcić zawodowi kupieckiemu lub równocześnie ze studyami szkół wyższych i te wiadomości chcą nabyć.

Kurs wieczorny. Półroczny kurs dla dorosłych. Przypuszczane jest tu tylko wykształcenie szkolne ludowe.

Informacye w sprawie **przyjęcia i umieszczenia,** jakoteż dokładny prospekt, udziela **Dyrekcya akademii handlowej w Gracu.** **DYREKCYA.**



Zegary wieżowe

dla kościołów klasztorów, szkół, ratuszów, fabryk i publicznych budynków znakomicie i dokładnie wykonane, tak co do konstrukcyi jak i roboty, Wskutek podziału pracy znacznie lepsze od wyrobów konkurencyjnych pod dogodnymi warunkami spłaty dla urzędów parafialnych i gmin dostarcza

Parowa fabryka zegarów wieżowych
Fr. Moravus Berno, Morawia.

Kosztorysy darmo i opłatnie.

Wyroby premiowane pierwszemi państwowymi medalami.

Gmina miasta Krakowa oraz **Ogólny związek hodowców i handlarzy bydła** uwiadamiają, iż z dniem **27 lipca** b. r. otwartą zostanie

Targowica

na bydło opasowe rogate i na nierogaciznę

w Prądniku białym pod Krakowem

zaopatrzona w murowane stajnie, hale targowe, tor kolejowy oraz wszelkie handlowe i sanitarne urządzenia, jak wodociągi, urząd pocztowy i telegraficzny, telefony, restauracyę itd.

Dla dogodności handlujących jakoteż dla zapewnienia bezpieczeństwa wypłat pieniężnych urządzoną została na targu

Kasa targowa i zaliczkowa

na wzór wiedeńskiej i peszteńskiej kasy zaliczkowej (Vieh et Fleischmarktkasse), **która udzielać będzie odpowiedniego kredytu kupującym oraz zaliczek na bydło.**

Targ na bydło rogate odbywać się będzie w każdy czwartek; targ na nierogaciznę każdego poniedziałku i piątku.

Adres telegraficzny: **Targowisko Kraków, Prądnik.**

Adres dla przesyłek bydła: **Zarząd targowy „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła". Kraków — Prądnik biały.**

CYRK HENRY

Dziś w piątek 21 lipca 8-ma wieczór

„HIGH-LIFE"

Rendes vous eleganckiego świata. Kostyumy galowe, uniformy galowe. — Wspaniały program.

Nowość

The 3 Leodardy

znani **latający ludzie.**

Olbrzymi słoń „Jonni".

Wielka pantomina fantastyczna.

Pogoń za szczęściem

wykonana przez 100 osób.

Jutro sobota 2 przedstawienia.

ARTUR KOŚCICKI
(SYRIUSZ)
Lwów, ulica Zamarstynowska l. 11 (dom własny), ul. Trzeciego Maja liczba 2. poleca wyborny **kawy** wprost z Ameryki pół kilo od 75 ct. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1.50, **koniak** kuracyjny od 1·80 but. **Rum** najlepszy od 1·20 ½ litr **Kakao holenderskie pół kl. 1·90**

Starostwo w Myślenicach przyjmie natychmiast

dyetaryusza

wprawionego w koncepcie z płacą miesięczną 40 złr. Pierwszeństwo dla emerytowanych urzędników administracyjnych Zgłoszenia z dokumentami **Starostwo Myślenice.**

Rękawiczki

prawdziwe **„Victoria"** damskie i męskie podwójnie stebnowane **1.50** Rękawiczki wizytowe kozłowe i duńskie w najmodniejszych kolorach od 1.50.

Górski i Szydłowski
Lwów, pl. Maryacki 8.

HANDEL
PŁOCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1·05, 1·55, 2·—, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł 2·75 i 3
Koszule kolorowe, satynowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i —·90, ozdobione na wzór ukraiński po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 85 ct.

KALESONY

po zł. 0·90, 1.05, 1.15, 1·45, 1·65 i 1.80.
Kalesony dla chłopaków po ct. 85, 95 i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 4 i 4·50.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4.50.
Chustki płócienne tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie
Skarpetki, pończochy
dla pań, panów i dzieci.
KRAWATY
w największym wyborze

Zamówienia z prowincyi wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.



Lwowska Filia
Tow. wzajem. kredytu
w Krakowie

Lwów, ul. 3go Maja l. 16 (**Asekuracya krakowska**) przyjmuje

wkładki oszczędności

i oprocentowuje po

4 od sta rocznie.

Do 2000 koron wypłaca się bez wypowiedzenia.

PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoffa** znakomitej nieszkodliwej **Ambuarsme.** Prawdziwe tylko w zielono-pakowanych słoikach szklannych po 80 ct. Główny skład dla Lwowa w aptece pod „Srebrnym Orłem, Zygmunta Ruckera: w Krakowie w aptece W. Redyka i E. Hellera w Brodach w aptece Leona Kallira, w Tarnopolu w aptece M. Krzyżanowskiego.

Z okazyi

ROWER

„STYRIA"-PUCH-GRAZ

model 1899 prześliczny i lekki, z przyborami

za 100 złr.

PIELECKI i Ska LWÓW
magazyn broni i rowerów.

Obecnie

wszelkie ogłoszenia do „Przeglądu" oraz przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie

Ajencya dzienników
Passaż Hausmana 9.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów Kopernika 9.